WBP w Kielcach 06 12/87

W numerze:

- Jeden wróg — jeden front
- Dochody — rynek — ceny
- Kino nad urwiskiem
- Eksperyment historyczny? Tak
- Świat się zmienia
- Słowa nasze...

W drugim dniu wizyty Wojciech Jaruzelski spotkał się z papieżem Janem Pawłem II.
Na zdjęciu: papież prezentuje Wojciechowi Jaruzelskiemu album sztuki watykańskiej.

Drugi dzień pobytu przewodniczącego Rady Państwa we Włoszech

Wojciech Jaruzelski u Jana Pawła II

Rozmowa w cztery oczy trwała 70 minut

WE wtorek przebywający w Rzymie przewodniczący Rady Państwa PRL, WOJCIECH JARUZELSKI, złożył uroczystą wizytę w Watykanie, gdzie był podejmowany z najwyższymi honorami należnymi głowie państwa i został przyjęty przez papieża JANA PAWŁA II, z którym odbył trwającą godzinę i dziesięć minut rozmowę w cztery oczy. Tyle upłynęło od chwili, gdy papież, wychodząc naprzeciw swego gościa przed próg biblioteki prywatnej w Pałacu Apostolskim, uścisnął rękę Wojciechowi Jaruzelskiemu i pozdrowił go słowami „serdecznie witam", do momentu, gdy do biblioteki zaproszono również oficjalne osobistości towarzyszące przewodniczącemu Rady Państwa.

Jan Paweł II zwracając się następnie na zakończenie audiencji do Wojciecha Jaruzelskiego i wszystkich towarzyszących mu osób, zgromadzonych w Sali Konsystorskiej, nie opodal biblioteki, podkreślił „niewątpliwie his-

(dokończenie na stronie 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

WYDANIE 1

Słowo ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM
ŚRODA
1.I.1987 R.
NR 11 (12333)
ROK XXXVIII
CENA 10 ZŁ

N indeksu 35040
PL ISSN 0137 9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Członkowie kierownictwa partii w terenie

Premier Zb. Messner z wizytą wśród rolników

Sekretarz KC, Kazimierz Cypryniak w „Chemarze"

13 bm. członkowie kierownictwa partii — Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR — odwiedzili załogi wielu zakładów pracy i instytucji w różnych regionach kraju. Spotkania, a zwłaszcza bezpośrednie rozmowy, służyły przede wszystkim zapoznaniu się z warunkami pracy w trudnych zimowych warunkach, zasięgnięciu opinii w najważniejszych sprawach nurtujących ludzi pracy.

* ★

Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier **Zbigniew Messner** przebywał wczoraj wraz z wicepremierem **Józefem Koziołem** wśród rolników w gminie Góra Kalwaria w stoł. woj. warszawskim. W Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Baniosze premier wyraził uznanie dla starań spółdzielców o zapewnienie w trudnych zimowych warunkach odpowiedniego rytmu produkcji i dostaw płodów rolnych na rynek. Pobyt zaś w placówkach Gminnej Spółdzielni Zbigniew Messner wykorzystał na zaznajomienie się ze stanem zaopatrzenia miejscowej ludności w opał oraz w podstawowe artykuły spożywcze.

Z roboczą wizytą przebywał wczoraj w Kielcach sekretarz KC PZPR, **KAZIMIERZ CYPRYNIAK.** W towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Kielcach — **Jarosława Matyki** i wojewody — **Włodzimierza Pa-sternaka** zwiedził **Zakłady Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej „Chemar".** Podczas pobytu na wydziałach: mechanicznym W-1, aparatury W-7, W-10, surowni W-4 zapoznał się z procesami produkcyjnymi za-

(dokończenie na stronie 2)

Przebywający od poniedziałku z oficjalną wizytą w NRD premier Japonii, **Yasuhiro Nakasone,** kontynuował rozmowy z sekretarzem generalnym KC NSPJ, przewodniczącym Rady Państwa NRD, **Erichem Honeckerem.** Podkreślono, iż rozwój wzajemnej współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej był w minionych kilku latach szczególnie owocny. Obaj rozmówcy zwracali także uwagę na potrzebę umacniania dialogu politycznego między Wschodem i Zachodem. Dokonując

NRD — Japonia

Berlińskie rozmowy Y. Nakasone

przeglądu sytuacji międzynarodowej Erich Honecker wyraził głębokie zaniepokojenie zerwaniem przez USA układu SALT II.

Natomiast Yasuhiro Nakasone, przypominając o tym, iż Japonia jest sygnatariuszem układu w sprawie nierozprzestrzeniania broni nuklearnej, wypowiedział się za natychmiastowym przerwaniem wszelkich prób z bronią nuklearną i jądrową. Zaproponował ponadto, aby wykorzystać japońskie doświadczenia w zakresie kontroli trzęsień ziemi.

Komputer — do tablicy!

„...wszystkim, którzy byli w Paryżu, wiadomo, że fonograf już dziś ma doniosłość pedagogiczną, czy amerykańskie dzieci dziecadła, gdy przy dalszych udoskonaleniach pozwolnie je uczyć gramatyki łacińskiej, zasądzać łapy, podczas z systemu nauczycielskiego wyruguje się nauczycieli, którzy mimo wszystko, mimo wszelakich usiłowań nie posiadają fonograficzno-moralnych i fonograficzno-umysłowych przymiotów w zadowalającym stopniu..."

CAF — SŁ. WOJNO

Jest to oczywiście fragment jednej z „Kronik" B. Prusa sprzed niemal 100 lat. Prus był chyba pierwszym w kraju krytykiem przesady w stosowaniu najnowszych wynalazków do usprawniania edukacji. Sceptycyzm taki przydałby się niejednokrotnie w ciągu minionego czasu, gdyż trzeźwe, pozytywistyczne spojrzenie na rzeczywistość opuszcza nas dość często w obliczu modnych nowości, które mają zrewolucjonizować szkołę.

Fonografia, jak wiadomo, nie stała się podporą dydaktyki, choć wierzył w to mocno sam Edison, lecz wielomiliardowym biznesem muzyki rozrywkowej.

Jednak wiara w „mechanicznego" nauczyciela pozostała. W latach trzydziestych naszego stulecia zaangażowano spore środki finansowe w nowy wariant „rewolucyjnej" pomocy szkolnej, którą miał stać się film. Był to okres radosnych złudzeń, gdy „Wielki Niemowa" wreszcie przemówił. Uzbrojono wtedy liczne amerykańskie szkoły w projektory 16-mm, symbolizujące ostatni krzyk techniki zwanej dziś audiowizualną. Akcja ta zakończyła się plajtą. Wysokie koszty spowodowały, że większość sprzętu powędrowała do lamusa, skąd wyciągano go na odświętne projekcje.

Akcję amerykańską powtórzyliśmy zresztą i my z górą po trzydziestu latach. Nie wyciągnęliśmy wszystkich wniosków z amerykańskich doświadczeń, dlatego rezultat tej akcji jest chyba podobny. Jeśli dziś projektor filmowy jest nawet wykorzysty-

(dokończenie na stronie 3)

NASZ serwis

Ze świata

Planowane próby nuklearne w USA

Przedstawiciele administracji, którzy zastrzegli sobie anonimowość, poinformowali, że w ciągu najbliższych 3 miesięcy USA przeprowadzą 6 prób z bronią atomową. Pierwszy próbny wybuch miał zostać przeprowadzony 29 stycznia. Z powodów technicznych został jednak przesunięty na 5 lutego. Latem 1985 r. ZSRR ogłosił jednostronne moratorium na próby z bronią nuklearną, wzywając USA do zrobienia tego samego. W ub. miesiącu, w odpowiedzi na przeprowadzane przez USA próby nuklearne, ZSRR ogłosił, że jego moratorium zakończy się po pierwszym amerykańskim wybuchu w 1987 roku.

(dokończenie na stronie 2)

Gdy obowiązuje 20 stopień zasilania

Przy telefonie główny dyspozytor mocy Wschodniego Okręgu Energetycznego, inż. **Jerzy Wolak:** — Sytuacja jest nadal trudna. Wiadomo, ogłoszony 20 stopień zasilania oznacza ograniczenia prądu dla odbiorców przemysłowych i prawdopodobieństwo wyłączeń rotacyjnych w mieszkaniach. Myślę, że do tego nie dojdzie i że zła passa zostanie dziś przełamana. Wszystko zależy od warunków atmosferycznych.

A jak zakłady pracy radzą sobie przy 20 stopniu zasilania?

(dokończenie na stronie 2)

◆ W woj. kieleckim tylko w 244 szkołach
◆ Uczniowskie drugie śniadania i obiady

Nie ma jak szklanka gorącego mleka...

Wte mroźne, zimowe dni nie ma nic lepszego dla uczniów, jak szklanka gorącego mleka wypita na przerwie w szkole. Zresztą, kubek tego napoju przydaje się dzieciakom na zdrowie przez cały rok. **A tymczasem w województwie kieleckim tylko w 244 szkołach podaje się mleko. Tylko w 244 na ponad 500 placówek oświatowych na Kieleczyźnie.** Dodać również trzeba, że 90 proc. szkół serwujących ten napój, znajduje się na wsiach. Na przykład w Kielcach jedynie w 16 szkołach pije się mleko. Żeby skończyć z tymi wyliczeniami, poinformuję jeszcze, że codziennie dostarcza się do szkół 9,2 tys. litrów mleka.

Od wielu lat, będąc członkiem **Wojewódzkiej Komisji Konkursowej** „SZKLANKA MLEKA DLA KAŻDEGO UCZNIA", mam okazję z bliska przyglądać się prowadzeniu tej akcji. Jeszcze 8, 10, 12 lat temu, uczestników tej akcji było dużo więcej. Z roku na rok po kilka, kilkanaście szkół rezygnowało z podawania uczniom mleka. Te decyzje tłumaczono niechęcią dzieciaków do picia tego pożywnego płynu, bądź trudnymi lokalowymi warunkami, uniemożliwiającymi podawanie go na lekcyjnych przerwach. Wierna szklance mleka pozostaje głównie wieś. Wiadomo, tam uczniowie wychodzą z domu rano, przemierzają czasem po kilka kilometrów, lub nawet jeśli są dowożone przebywają poza domem o wiele dłużej niż uczniowie w miastach. Znam szkoły wiejskie np. w **Swojczanach, Mieczynie, Pomykowie, Ostrowiu,** gdzie warunki do podawania mleka są o wiele trudniejsze niż w szkołach miejskich. A jednak podaje się je wszystkim — 170, 150, 130 uczniom. Gotuje na kuchenkach węglowych i roznosi w garnkach do klas. Wiem o tym, że wiele szkół ma dużo lepsze warunki, a ich dyrekcje odżegnują się od prowadzenia tej akcji. Moim zdaniem nie wolno im na to odżegnywanie się pozwalać.

Nie piją mleka uczniowie w wielkich miastach oświatowych Kielc — na **Bocianku, U-**

(dokończenie na stronie 2)

Przysłowie na dziś

Na złość mamie odmroził sobie uszy.

My się zimy nie boimy. CAF — S. KRASZEWSKI

Polski self-made man?

W polskim życiu gospodarce, polityce, awansach — nie przyjęło się jeszcze na dobre pojęcie, gdzie indziej uznawane za normalny styl życia, drogę dochodzenia do czegokolwiek. Nie znamy — choć słyszeliśmy — pojęcia self-made man. Określenia człowieka, który sam siebie wykreował, osiągnął to, co własnymi siłami można osiągnąć.

Mamy „Ustawę o młodzieży". Mamy nowe, perspektywiczne zasady polityki kadrowej. Mieliśmy IX i XIII plena Komitetu Centralnego partii, tworzące nieobecny dotąd, czy raczej mało eksponowany klimat awansowania młodych. Do minimum skrócono wymagany okres stażu, drogę do wysokiego czy też trochę wyższego niż dotychczas stołka. Nikt nie zabrania zajmowania kierowniczych, samodzielnych stanowisk w administracji państwowej, w sferze gospodarki; wszędzie tam, gdzie potrzebny jest człowiek obdarzony umiejętnością podejmowania decyzji. Przygotowany na to, że za własną robotę on, i tylko on, odpowiada.

Szanse są; powoli — zbyt powoli — wykorzystywane. Na funkcje kierownicze znajdujące się w gestii instancji partyjnych wszystkich szczebli rekomendowano od czasu IX plenum KC ponad czternaście tysięcy osób! Czternaście tysięcy młodych — tych, którzy nie ukończyli jeszcze trzydziestego piątego roku życia. Pewnie nie wszyscy byli najlepszymi z najlepszych, pewnie odegrały swoją rolę układy, znajomości, małe i duże lobby. W każdym razie początek został zrobiony. Reszta w rękach młodych. Na nie zechce podejmować wysiłek kierowania, decydowania o sobie i innych, o przyszłości kraju, rodziny, o swojej w końcu pozycji zawodowej i społecznej?

Przymusić się nie da. Bo i po co? Atestacja myślenia, atestacja chęci wymyka się urzędowym nakazom i zarządzeniom. Kierownicze stanowiska lubiane — ale i nie chciane? — czekają. Nadal i ciągle potrzeba mądrych, odważnych, zdecydowanych — self-made manów.

Polski czas goni naprzód.

Artur JAROSZ

WBP w Kielcach

Wojciech Jaruzelski u Jana Pawła II

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

toryczny" charakter wizyty i życzył, aby „wydała tak bardzo upragnione owoce dla Polski i dla Europy".

W drugiej części audiencji u papieża, po zakończeniu rozmów w cztery oczy, wzięli udział JÓZEF CZYREK, MARIAN ORZECHOWSKI, ZBIGNIEW SZAŁAJDA, WITOLD LIPSKI, ALEKSANDER KRAWCZUK, ADAM ŁOPATKA i JERZY KUBERSKI.

Następnie podczas wizyty w Watykanie W. Jaruzelski odbył rozmowę z watykańskim sekretarzem stanu, kardynałem AGOSTINO CASAROLIM.

Łącznie wizyta w Watykanie trwała blisko trzy i pół godziny, wliczając w to odwiedziny w muzeach watykańskich, Bazylice Św. Piotra i słynnych ogrodach.

Dyrektor watykańskiej Sala Stampa, JOAQUIN NAVARRO, odczytał przedstawicielom prasy, radia i telewizji z całego świata oficjalny komunikat Stolicy Apostolskiej, który stwierdza: „Zapowiedziana audiencja Ojca Świętego dla generała Wojciecha Jaruzelskiego, przewodniczącego Rady Państwa PRL, odbyła się w prywatnej bibliotece papieża i trwała 70 minut. Rozmowa była poważna, otwarta, pogłębiona i pozwoliła na analizę problemów społeczeństwa polskiego, stosunków między Kościołem a rządem w Polsce i kwestii dotyczących pokoju międzynarodowego".

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

We wtorek o godz. 10.45 kolumna samochodów, którymi Wojciech Jaruzelski i towarzyszące mu osoby udają się do Watykanu, rusza spred rezydencji przewodniczącego Rady Państwa „Grand Hotelu" i w asyście włoskiej eskorty honorowej kieruje się do odległego o trzy kilometry placu Św. Piotra. Po przejechaniu mostu na Tybrze, prowadzącego do szerokiej Alei Pojednania, orszak samochodów już przed Kolumnadą Berniniego otaczającą plac Św. Piotra przekracza granice watykańskiego państwa-miasta. Samochód z proporczykiem przewodniczącego Rady Państwa PRL, a za nim pozostałe kierują się przez Luk Dzwonów, zbudowany na początku XVII wieku i stanowiący część fasady bazyliki, ku Pałacowi Apostolskiemu, który od czterystu lat jest siedzibą papieży.

Od Luku Dzwonów kolumnę eskortuje specjalny samochód watykański na zboczu SCV — Stato-Citte Vaticano. Wzdłuż murów bazyliki, mijając jej obsydę, będącą jednym z najwspanialszych dzieł Michała Anioła, po przejechaniu krótkiej Via Delle Fondamenta i Dziedzińca Straży, orszak dociera na Dziedziniec Św. Damazego, który otaczają gmachy wznoszone w tym samym czasie co bazylika — w XV i XVI stuleciu.

Na Dziedzińcu Św. Damazego w którego specjalnie wydzielonym sektorze dziesiątki na przybycie gościa dziennikarze i ekipy telewizyjne z całego świata — pierwszy moment uroczystego powitania: honory przewodniczącemu Rady Państwa PRL oddaje oddział gwardii szwajcarskiej, w dziesięciorzędowych barownych mundurach. Wojciech Jaruzelski pochyleniem głowy oddaje cześć sztandarowi. Dostojnego gościa wita biskup Dino Monduzzi, nowo mianowany prefekt domu papieskiego. Biskup Monduzzi przedstawia W. Jaruzelskiemu oczekujące nań osobistości ze świty papieskiej, po czym goście udają się windami na 2 piętro Pałacu Apostolskiego, do apartamentów papieskich.

Gdy Wojciech Jaruzelski w towarzystwie prefekta domu papieskiego, wraz z osobistościami, które przybyły z przewodniczącym Rady Państwa do Watykanu, przechodzi przez Salę Klementyńską — zgodnie z protokołem wizyt państwowych na najwyższym szczeblu — dołącza mu honory kolejny oddział gwardii szwajcarskiej.

Jest parę minut po godzinie 11. Otwierają się drzwi biblioteki prywatnej papieża i Jan Paweł II wychodzi naprzeciw swego gościa. Wojciecha Jaruzelskiego, który — zaopatrzony zgodnie z protokołem watykańskim przez biskupa Monduzziego: przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wszedł właśnie od strony Sali Klementyńskiej. Powitanie odbywa się w wąskim saloniku, prowadzącym do biblioteki papieskiej. **Jan Paweł II i przewodniczący Rady Państwa witają się uściskiem dłoni. „Serdecznie pozdrawiam Waszą Świątobliwość" — brzmią słowa powitania, z którymi zwraca się do papieża Wojciech Jaruzelski. „Serdecznie witam" — odpowiada papież, witając zarazem swego gościa do biblioteki.**

Scenę powitania filmuje kilka ekip telewizyjnych, a jej świadkami są nieliczni dziennikarze, dopuszczani, zgodnie z tradycją watykańską, do osyslowania przy tego rodzaju wizytach. Jest wśród nich przedstawiciel PAP. Zgodnie z tymi zwyczajami, kilkuset dziennikarzy przy świetlnej, okredytowanych przy watykańskiej Sala Stampa, reprezentowanych jest w tym gronie zaledwie przez dwóch sprawozdawców, podczas gdy pozostali oczekują w sali biura prasowego na relacje od dwóch wydelegowanych kolegów.

W bibliotece papieskiej Jan Paweł II przyjmuje szefów państw, koronowane głowy, najwybitniejszych polityków. Mija 30 minut, tj. tyle, ile trwa wiele uroczystych formalnych audiencji papieża. Upływają trzy kwadranse — określane przez znawców protokołu watykańskiego jako „długa rozmowa". Dziennikarze oczekujący na zakończenie tej części audiencji w sali nie opodal biblioteki papieskiej wymieniają między sobą komentarze. — To bardzo długo rozmowa, zwłaszcza że rozmówcy nie potrzebują tłumacza — mówi włoski sprawozdawca.

— To dobre rokowania dla polskiego dialogu — zauważa inny dziennikarz.

Spotkanie w cztery oczy Jana Pawła II z Wojciechem Jaruzelskim kończy się po godzinie i dziesięciu minutach.

Do biblioteki prywatnej papieża zostają teraz zaproszone osobistości, które oczekiwały podczas rozmowy w cztery oczy w jednej z przyległych sal Pałacu Apostolskiego. Wojciech Jaruzelski przedstawia kolejno papieżowi Józefa Czyrka — przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, Mariana Orzechowskiego — ministra spraw zagranicznych, Zbigniewa Szałajdę — wiceprezesa Rady Ministrów, Witolda Lipskiego — członka Rady Państwa, Aleksandra Krawczuka — ministra kultury, Adama Łopatkę — ministra kierownika Urzędu do Spraw Wyznań. Obecny jest również minister pełnomocny Jerzy Kuberski, kierownik zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Stolicą Apostolską.

PO południu Wojciech Jaruzelski wraz z towarzyszącymi mu osobistościami przybył przed monumentalny, górujący nad rynkiem placem Weneckim pomnik, Ołtarz Ojczyzny.

Przewodniczący Rady Państwa złożył wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza znajdującym się w środkowej części monumentu, przed którym wystawiona kompania honorową włoskich sił zbrojnych.

Po uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza, Wojciech Jaruzelski złożył wizytę na słynnym Kapitolu, którego pałace są siedzibą syndyka i władz miejskich Rzymu.

Przewodniczącego Rady Państwa i polskich gości powitał syndyk Signorello, po czym nastąpiło zwiedzanie obiektów historycznych i wspaniałych sal Pałacu Konserwatorów i Pałacu Senatorów.

Późnym popołudniem przewodniczący Rady Państwa spotkał się z grupą przemysłowców włoskich. W spotkaniu wzięło udział ponad trzydziestu przedstawicieli włoskiego przemysłu, którzy w imieniu tej związku Confindustria oraz przedstawicieli firm z sektora o udziałach państwowych. Wojciech Jaruzelski podkreślił znaczenie spotkania dla wchodzenia polskiego przemysłu we współpracę z przemysłem włoskim. Reformowal również o najnowszych formach współpracy Polski w ramach RWPG, a także z Chinami, Indiami i Japonią.

Dyskusja, w której uczestniczyło kilkunastu przemysłowców, nie pomijała — z wyjątkiem informatyki — ani jednej dziedziny, w której włoski przemysł mógłby chcieć zainteresowanie współpracą z Polską i to nie tylko o charakterze handlowym.

(PAP)

Sekretarz KC, Kazimierz Cypryniak w „Chemarze"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kładów oraz opiniami pracowników na temat zasad wprowadzania i funkcjonowania reformy gospodarczej, warunków socjalno-bytowych.

W godzinach popołudniowych sekretarz K. Cypryniak uczestniczył w spotkaniu z aktywem społeczno-politycznym „ChemarU". Ten jeden z największych kieleckich zakładów pracy sprzedał w ubiegłym roku produkcję wartości 7,150 mld zł, zaś wyroby za ok. 2 mld zł przeznaczono na eksport. Plan na rok bieżący zakłada wyprodukowanie urządzeń i aparatury za 7,8 mld zł, z tego produkcja wartości 3 mld zł zasili rynki zagraniczne m.in. w ZSRR, Turcji, Indiach, Chinach, Jugosławii, Czechosłowacji, NRD. W ramach wieloletniej umowy w ubiegłym roku dostarczono do Związku Radzieckiego ok. 6.5 tysięcy zbiorników sprężonego powietrza, na zamówienie ChRL wykonano zbiorniki kuliste o pojemności 2300 m sześć. Aktualnie realizowane są dostawy dla potrzeb czechosłowackiej petrochemii.

„Chemar" przygotowuje się również do produkcji aparatury przeznaczonej dla potrzeb energetyki jądrowej. Asortyment wyrobów obejmuje armaturę o średnicy od 15 mm do 2400 mm i masie od kilkuset gramów do 6 ton.

Poziom produkcji zakładów utrzymywany jest mimo znacznego spadku zatrudnienia z 5.5 tys. osób w 1979 r. do 3600 w 1987 r. W miarę możliwości zapewniane są regularne dostawy dla wszystkich odbiorców półfabrykatów. Sam „Chemar" jednak boryka się z trudnościami zaopatrzeniowymi, dotyczy to głównie elementów hutniczych i nośników energetycznych. Potwierdzenia na dostawę materiałów w I kwartale br. nie przekraczają 30 proc., w niektórych pozycjach są zerowe. Występują nawet 9-miesięczne poślizgi w realizacji materiałów na produkcję kontraktowaną. We zna-ki doje się również ostra zima. Dwudziesty stopień zasiedlenia spowodował konieczność zatrudnienia pracowników, odlewni, kuźni, nieruchomiona wiele urządzeń wydziałach.

Podczas spotkania wiele miejsca poświęcono także omówieniu problemów modernizacji zakładu, postępu technicznego, programu oszczędnościowego, atestacji stanowisk.

— Mimo że wszyscy opowiadają się za reformą, każe nieczej rozumieją to pojęcie — stwierdził sekretarz KC. K. Cypryniak. — Na obecnym etapie wprowadzania reformy trzeba ustalić, które z jej elementów powinny być doskonalone w pierwszym rzędzie. Czy skraca czas wdrożenia nowych zasad gospodarczych, licząc się z wszystkimi konsekwencjami nie konieczością zapewnienia rentowności cen, zmianą kursu waluty polskiej, cofnięciem dotacji przedsiębiorstwom, a co za tym idzie skokowymi zmianami cen. Czy też stymulować postęp, nakładając na dłuższy czas procent dochodzenia do równowagi gospodarczej? Należy też zastanowić się nad końcowym modelem przedsiębiorstwa, podziale funkcji między dyrekcją, zarządem pracowniczym, organizacją partyjną, związkami zawodowymi. Wszystko to wymaga jednoznacznie wprowadzenia swego modelu funkcjonowania partii.

Sekretarz KC PZPR — Kazimierz Cypryniak, w towarzystwie I sekretarza KW — Jarosława Matyki, wojewody — Włodzimierza Postępnoka i szefa WUSW — płk Włodzimierza Wołkowicza odbyli się członkami Sekretariatu KC PZPR w Kielcach. Gościa poinformowano o problemach pracy partyjnej po X Zjeździe PZPR i III plenum KC, zapoznano także z sytuacją społeczno-gospodarczą województwa.

J. SZAREJKO

Nie ma jak szklanka gorącego mleka...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

roczysku, Świętokrzyskim, ale podaje się je w niewielu miejscach; szkole nr 31 na Podkarczówce.

E. WIKŁO

AKCJA „SZKLANKA MLEKA", obejmiemy wszystkich uczniów — mówi dyrektor Szkoły Podstawowej nr 36 w Radomiu, **Józef Kordys.** — Korzysta z niej 150 dzieci z różnych klas. Drugie 150 je w szkole cieple posiłki, składające się z zupy lub drugiego dania. Obiady wydawane są cały rok. Mleko — od listopada do marca, w razie potrzeby dłużej.

Każdego dnia w SP nr 34 uczniowie wypijają od 35 do 40 litrów białego napoju. Odpłatność — 3 zł za szklankę, jest właściwie opłata symboliczna. Kontwie z mlekiem przynoszą codziennie z pobliskiego sklepu dyrektor ze spółdzielni uczniowskiej, która zajmuje się rozlewaniem mleka.

Podobnie jest w innych szkołach Radomia i województwa. Gorące mleko potrzebne jest przede wszystkim dzieciom dowożonym i dojeżdżającym na zajęcia. Dzięki współpracy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu i Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Radomiu — akcją objęto w województwie 25 tys. 661 dzieci i młodzieży, w tym ponad 17 tys. uczniów szkół podstawowych. Nie są to jednak wszyscy uczniowie. Są bowiem placówki pozbawione zaplecza kuchennego i tzw. bloku żywieniowego. Wówczas pozostaje tylko współpraca z barami GS, punktami małej gastronomii.

Mleko, to nie jedyny gorący posiłek w czasie zajęć. Ponad 13 tys. uczniów je obiady pełne, ponad 1000, drugie śniadania, a 7300 posiłki regeneracyjne. Jeśli doliczyć do tego między żywiącą się w internatach, domach dziecka, młodzieżowych domach kultury, wynika, że w woj. radomskim ponad 78 tys. dzieci i młodzieży korzysta z różnych form żywienia w świetlicach placówek opiekuńczo-wychowawczych.

— Niektóre szkoły nie dysponują jeszcze odpowiednią bazą — mówi **Barbara Pienkowicz**, wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu. — Gdzie jest to możliwe czynione są wysiłki w kierunku modernizacji pomieszczeń tak, aby zorganizować żywienie. Ostatnie sygnały napłynęły ze szkół w **Gowarczowie** i **Jasieniu Iłżeckim**, gdzie wskutek złych warunków lokalowych uczniowie piją tylko mleko. A właśnie w terenie prawie posiłki są konieczne dla młodzieży.

B. KO

Te mroźne zimowe dni, kiedy każdy z nas, nie tylko uczniowie w nie dogrzanych szkołach, marzy o szklance gorącego napoju, niech będą okazją do ponownego przemyślenia przez niektórych dyrektorów placówek oświatowych swoich decyzji o nieuczestniczeniu w akcji „SZKLANKA MLEKA DLA KAŻDEGO UCZNIA."

NASZ Serwis

DOKOŃCZ. ZE STR. 1

Z regionu

● Wczoraj Sekretariat KW PZPR w Kielcach spotkał się z tow. **Zygmuntem Piotrowskim**, działaczem partyjnym i społecznym. W związku z przejściem tow. Piotrowskiego na emeryturę, I sekretarz KW — **Jarosław Matyka** w imieniu egzekutywy złożył mu serdeczne podziękowanie za długoletnią i zaangażowaną działalność polityczną i społeczną w partii, radach narodowych i PRON.

W dalszej części posiedzenia dokonano oceny realizacji obiektów służby zdrowia w woj. kieleckim. Omówiono zadania w tej dziedzinie na rok bieżący. Stwierdzono, że mimo licznych trudności bogaty program inwestycyjny służby zdrowia w województwie realizowany jest na ogół pomyślnie.

● Zorganizowanym wypoczynkiem w czasie ferii zimowych objętych zostanie w woj. radomskim około 20 tys. dzieci i młodzieży. Ponad 5 tys. przebywać będzie na zimowiskach stałych. Trzeba więc wcześniej pomyśleć o takim zapewnieniu kadry wychowawczej, placówek, samochodów dowożących dzieci, by uniknąć sytuacji jaka zaistniała np. w ubiegłym roku na Turbaczu. Ważne jest też łączenie relaksu ze szkoleniem specjalistycznych grup instruktorskich. Dużą wagę przykłada się do organizacji czasu wolnego w miejscu zamieszkania.

O sprawach właściwego wypoczynku dzieci i młodzieży w dniach od 2 do 14 lutego, a także w czasie całej zimy mówiono wczoraj na posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR w Radomiu.

Reporterzy zapotowali

Książka o Kielcach

Ukazał się kolejny tom z dziejów monografii Kielc **„Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945".** Autorami książki są kielecey naukowcy: **Adam Massalski i Stanisław Meducki**, a wydało ją „Oświatnum". Kilkadziesiąt sygnalnych egzemplarzy będzie można nabyć już dziś, w przeddzień 42 rocznicy wyzwolenia miasta w księgarni u zbiegu ulic Sienkiewicza i Kilińskiego.

„Mały star — 742"

„MAŁY STAR — 742", jak pisze rzecznik prasowy FSC, **Lech Polakowski**, przeznaczony głównie dla rolnictwa, handlu i małych zakładów produkcyjnych wejdzie do produkcji w Starachowicach dopiero pod koniec bieżącej 5-latki. Samochód, o którym była mowa we wczorajszej notatce pt. **„Pierwsze „stary-1142" wyjechały z fabrycznej bramy", to duża ciężarówka o ładowności 6,5 tony.** Przed miesiącem twórcy tego samochodu otrzymali nagrodę zespołową ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego. Ten właśnie samochód wszedł do produkcji w starachowickiej FSC. W br. wyprodukowanych zostanie 100 takich ciężarówek. Zgodnie z zamówieniem rządowym produkcja seryjna będzie dopiero w 1988—1989 roku.

Na targach sztuki w Poznaniu

Dużo mówiło się o Międzynarodowych Targach Sztuki „Interart" w Poznaniu. Swe prace prezentowali tam radomscy artyści plastycy: **Jerzy Likowski, Tadeusz Hajnrych, Zdzisław Deleżyński i Witold Kowalski.** Prace trzech pierwszych znalazły zakupiono. Wzbogacą one prywatne kolekcje miłośników sztuki z różnych stron Polski.

„Sezamie", otwórz się

We wtorek rano wielu zmarzniętych klientów na próżno oczekiwało przed drzwiami SDH „Sezam" w Radomiu.

A wszystko zaczęło się w poniedziałek wieczorem. Tuż przed zamknięciem sklepu na podłodze pojawiła się woda. Personel zamiast do domu, ze ścierkami w rękach przystąpił do „akcji". Zatrzymano kotły, odcięto dopływ wody. Od rana ekipy techniczne PSS przystąpiły do usuwania przecieków. Około godziny 14, kiedy zaczęto rozpalać pod kotłami, temperatura wewnątrz była bliska zeru. Na miejscu zastaliśmy wiceprezesa PSS „Społem" — **Zdzisława Sambora:** — Nie ma żadnych szkód. Awaria jest już usunięta, mimo niskiej temperatury po południu zdecydowaliśmy się „Sezam" jednak otworzyć.

Powtórz sąsiadowi

Gdyby człowiek znał dokładnie wartość i następstwa swoich czynów, nie popełniłby żadnej niegodziwości.

Gdy obowiązuje 20 stopień zasilania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Mówi dyrektor **Wytwórni Części Zamiennych w Radomiu, Jan Szczepański:** — Wyłączone zostały piece hartownicze i odlewnicze. Część produkcji przestawiliśmy na 3 zmianę. Naturalnie, wytrąci to nas z określonej rytmiki produkcji — wytwarzamy m.in. niezwykle potrzebne części do maszyn obuwniczych i garbarskich. Ale wiadomo, że ograniczenia poboru mocy ze strony zakładów pracy są konieczne. Cała nadzieja w aurze.

B. KOŚ

* ★ *

— Największym „pożeraczem" energii jest u nas hartownia — mówi **Marian Glijer**, dyrektor ds. produkcji suchedniowskiej **Fabryki Urządzeń Transportowych.** Wczoraj, około godz. 10 musieliśmy wyłączyć na tym wydziale piece, w których wykonuje się obróbkę cieplną części do wózków. Uruchamiamy te urządzenia, gdy tylko pozwala na to stopień zasilania. Mamy zamiar przesunąć część ludzi z pierwszej i drugiej zmiany do pracy nocą, by zapobiec znacznemu ograniczeniu produkcji detali. Rezygnujemy też okresowo z wykorzystywania obrabiarek dużej mocy, oszczędzamy na oświetleniu hal i terenu fabryki. Np. reflektory, umieszczone wokół budynków, włączane są dopiero po godz. 22.

Również w **Kieleckich Zakładach Wyrobów Papierowych** zatrzymano wczoraj znaczną część urządzeń jednego wydziału — produkcji papieru bezkalkowego. Jak twierdzi **Józef Zapała**, główny energetyk, przy 20 stopniu zasilania fabryka brakuje około 106 kW energii. Ograniczenia poboru mocy mogą potrwać jeszcze przez kilkanaście dni, więc wspomniany wyżej wydział, nie będzie pracował przez cały ten okres. Jeśli to nie wystarczy KZWP przestanią też wytwarzać papier powlekany polietylenem. Prócz tego pracownicy działu głównego energetyka szukają na terenie zakładu zbędnego oświetlenia. Wczoraj wyłączyli m.in. w pomieszczeniach magazynów.

G. ŚCIWIARSKI

* ★ *

Ograniczenia w dostawie prądu i gazu zakłóciły rytm pracy w **starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych.** Główny energetyk, inż. **Andrzej Kalitowski** poinformował nas, że obowiązujący wczoraj dwudziesty stopień zasilania dla fabryki oznacza mniejszy o 40 proc. pobór energii. Wskutek tego zaszła konieczność wyłączenia z ruchu niektórych wydziałów produkcyjnych i pomocniczych. Ponadto od 8 godziny rano nie funkcjonowały piece kukowe i indukcyjne w odlewniach.

Natomiast zmniejszenie o 35 proc. dostaw gazu spowodowało wygaszenie żeliwiaków i suszarek w zakładzie metalurgicznym oraz pieców do wyżarzania rur na wydziale P-9.

A. BERLEWICZ

Zawieszono zajęcia do niedzieli

W blisko 30 szkołach województwa kieleckiego zawieszono na kilka dni naukę — głównie z powodu ich niedogrzania, a także z powodu zakłóceń komunikacyjnych. Dodatkowo na wczoraj zaplanowane zajęcia do niedzieli w szkołach nr 2, 10, 16, 30 i 32, a także **w Przedszkolu nr 10, skąd przeniesiono dzieci do sąsiednich placówek.**

Pogorszą się sytuacja w Górach Świętokrzyskich: w najbardziej oddalonych od szlaków komunikacyjnych szkołach równie dzisiaj nie będzie nauczycieli i personel kuchenny. Najdoprowadzeniem na uciążliwości zimy jest młodzież szkół ponadpodstawowych i... przedszkolaki, które zresztą nie mają, wraz z rodzicami, większego wyboru, ponieważ wymagają stałej opieki.

ST. MIJAS

Awaria sieci c.o. w Kielcach

Największa od kilku lat awaria sieci c.o. w Kielcach rozwinęła się w poniedziałek ok. godz. 15. Przed północą odcięto zasilanie ustanowionej gałęzi ciepłociągu. W rezultacie ostygły kaloryfery w 30 blokach mieszkalnych przy ul. **Piekarowskiej, Orzianej, Grochowej, Panoramicznej, Buczka i Sienkiewicza oraz w 11 obiektach użytecznośći publicznej m.in. ZUS, WSP i Urzędzie Miejskim.** W międzyczasie o godz. 19 nastąpił niespodziewany zanik napięcia w centralnej ciepłowni na Gruchawce, mimo iż nie podlega ona ograniczeniom 20 stopnia zasilania. Wczoraj o godz. 18.30, po ponad 20 godzinach od awarii sieci c.o. nie wykryto jej źródła. Mało tego — dodatkowo wystąpiły ubytki wody w sieci, c.o. ogrzewającej pozostała część osiedla Czarnów.

Alarmujące sygnały

Pierwsze alarmujące sygnały odebrano wczoraj o godz. 8, podczas zimowej telekonferencji w Urzędzie Wojewódzkim. Szczelnicy z **Miechowa i Książa Wielkiego** zameldowali u nas minus 35 stopni. C. **Osinowice** zabrakł zapas koksu zaledwie na 3 dni. Zadecydowano o dodatkowych przydziałach opału dla Miechowa. Handel sygnalizował wyłączenia prądu w niektórych nieirudno sobie wyobrazić sytuację, gdy zdarzy się to podczas wypieku chleba.

Po południu, pod przewodnictwem wicewojewody, **Edwarda Wójcika** obradował „sztab zimowy". Tematem tej Tyła rozwiście awaria c.o. w Kielcach. Mówiono także o drastycznych wyłączeniach energii elektrycznej, np. dużą kotłownia w **Starachowicach** była jej pozbawiona dwukrotnie. Prezesi spółdzielni mieszkaniowych alarmowali: — Nie wyłączać zasilania wymienionych, bo co? Powoduje to masowe pękanie kaloryferów m.in. w kieleckich osiedlach Uroczysko i Świętokrzyskie. Kierownik Rejonu Energetycznego ma więc nie lada problem: jest 88 ciągów sieci elektrycznej zasilających m.in. 110 wymienionych wyżej osiedli, a zasilania wymienionych są konieczne. Apeluje się do społeczeństwa o wyłączanie zbędnych odbiorników energii. Dziś rozpatrzono możliwie pełne uzasadnienie zrezygnowania z nocnego oświetlenia ulic centrum Kielc — nie dotyczy to osiedli. Dzisiaj o ostatnimi zdecydowanych wyłączeniach, energii elektrycznej mogą zmieniać się w ciągu dnia — jest jednak pewne, że nie będą one dotyczyć rejonów pozbawionych ciepła.

Wiele służb pracuje non stop. Nie zwalnia, tj. jednak z obowiązku myślenia i dyscypliny. Surowo ostania potraktowani pracownicy kotłowni przy ul. Prostej i w osiedlach Podkarczówka i Świętokrzyskie, którzy po wypiciu urządzili sobie libację alkoholowe w miejscu pracy.

Telefony interwencyjne

W wielu miastach województwa uruchomiono telefony interwencyjne. Oto numery: **KIELCE 426-65 lub 424-15, OSTROWIEC 512-80 SKARŻYSKO-KAM. 327-80, JĘDRZEJÓW 15-18, STARACHOWICE 70-66 lub 70-68, KOŃSKIE 35-69 lub 24-58, BUSKO-ZDRÓJ 34-69 i 34-03, PIŃCZÓW 29-22 WŁOSZCZOWA 56, KAZIMIERZA W. 217-62 i MIECHÓW 317-17.**

K. KROGULEC

Środki na Fundusz Rozwoju Kultury

Poselska wizyta

Wczoraj przybyła do Kielc delegacja sejmowej **Komisji Kultury** dla zapoznania się z metodami gromadzenia środków na Fundusz Rozwoju Kultury, a także sposobami ich wydatkowania. Posłowie interesowali się także wynikającymi pracy instytucji i placówek kultury, ich potrzebami i zamierzeniami. Wiceminister kultury i sztuki — **Wacław Janas** oraz przewodniczący komisji — **Kazimierz Kozub** z uznaniem podkreślili, że woj. kieleckie zajmuje w skali kraju I miejsce w gospodarowaniu środkami przeznaczonymi na rozwój kultury, a także w zapobiegliwości w ich gromadzeniu. Posłowie zwiedzili teren budowy teatru, zapoznali się z działalnością SDK „Sabat", Muzeum Narodowego i Domu Środowisk Twórczych. Gospodarzem spotkania był wicewojewoda **Wojciech Nosek**, a na pytania odpowiadał dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki **Janusz Modzelewski** oraz obecny na spotkaniu aktyw kulturalny województwa.

(stam.)

Marnotrawienie czasu i energii

A za naradą narada

„Ustawy, uchwały, plany i programy, narady, konferencje, to niezwykle ważne i potrzebne działania wytyczające i wspierające, ale w żadnym wypadku nie można ich traktować jako załatwienia sprawy. To właśnie jej początek, a początek bez dalszego biegu, to marnotrawienie czasu i energii. Jest to ważny wniosek, który musimy mieć głęboko na uwadze".

(Z przemówienia WOJCIECHA JARUZELSKIEGO na III plenum KC PZPR)

Narada za naradą, a za naradą narada. Organizacja partyjna robi zebrania, związki zawodowe konsultacje, samorząd posiedzenia, a kierownictwo administracyjne „operatywki". Wszystkie „nasiadówki" dotyczą istotnych spraw. Ale czy nie odrywa się w ten sposób ludzi od ich zawodowych obowiązków?

— Ależ tak — mówi **WOJCIECH GREGORCZYK** — działacz ZSMP z **Radomskich Zakładów Przemysłu Tytoniowego.** Uczestniczę w wielu takich zebraniach i wszystkie są ważne. Jestem jednak przekonany, że w jakiś sposób można by je skomasować. Ciągle jednak jesteśmy zasypywani wytycznymi i zaleceniami z „góry" i z „boku". Każda z organizacji dyskutowała oddzielnie np. nad Centralnym Planem Rocznym, otrzymując po swojej linii wytyczne. To też debatujemy, a z dyskusji sporządzamy protokoły i uchwały, przesyłając je do zwierzchników. Wiele zebrań zaczyna się obszernym wstępem. Rzadko jednak dokonuje się bilansu z poprzednich narad, sumiennego rozliczenia z tego, co załatwiono, a co jest ciągle pozostaje do zrobienia. W mojej zakładowej organizacji ZSMP dawno już porzuciliśmy te złe praktyki. Wiem jednak, że nie wszędzie tak się stało, czas by skończyć z powtarzaniem tego samego i rzetelnie wziąć się do wykonywania przyjętych ustaleń.

Zanotował JAN GAGACKI

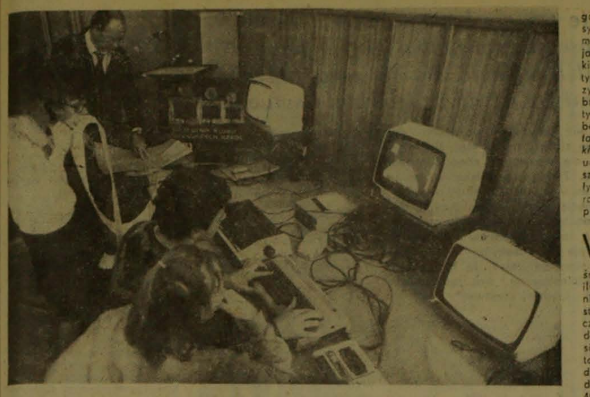

Na zdjęciu: pracownia komputerowa działająca przy szkole służy do nauki zawodu oraz do działalności pozalekcyjnej. CAF — M. TREMBECKI

(dokończenie ze strony 1)

wany w szkołach, to czyt można to zaliczyć do sukcesów polskiej pedagogiki?

Obie te nieudane próby zreformowania edukacji dowiodły, że wprowadzenie sprzętu audiowizualnego do szkolnych nie może się odbywać metodą „deus ex machina", lecz że są potrzebne globalne rozwiązania, dotyczące usprawnienia procesu nauczania we współczesnej szkole. Piszę te uwagi w związku z toczącą się dyskusją na temat wykorzystania komputerów w procesie nauczania. Nie chcę podkreślać roli i znaczenia komputerów dla współczesnej cywilizacji. Jest to oczywiste. Idzie natomiast o co innego. Przede wszystkim o ukazanie niektórych przynajmniej barier, które mogą jeśli już nie ograniczyć, to zmniejszyć wykorzystanie komputerów w szkole.

Naiwna wiara w potęgę techniki, potęgę wynalazków, stanowi taką samą przeszkodę dla rozwoju metod skutecznego kształcenia, jak tepy opór przeciw innowacjom. Doświadczenia z pierwszego okresu „kina w szkole" uwydatniły wszystkie mankamenty bezkrytycznego entuzjazmu. Na przykład pokazały, że sprzęt stosowany w szkole spełniać musi duże wymagania, których wyliczenie przyprawia o ból głowy konstruktorów, wykonawców. Sprzęt taki powinien gwarantować jakość techniczną obrazu i dźwięku co najmniej na poziomie znanym uczniom z doświadczeń pozaszkolnych. Powinien być niezawodny i możliwy do wykorzystania w trakcie typowej lekcji. Tymczasem tragikomiczny jest widok nauczyciela miotającego się wśród plątaniny kabli i walczącego z zacinającym się projektorem. Szkolna rzeczywistość poucza, że nawet tak prosty sprzęt, jak rzutnik do przeźroczy, może zamienić żywot nauczyciela w pasmo udręk. Czy dzisiejsze komputery, które ewentualnie wspomogą proces nauczania, odpowiadają takim warunkom technicznym? Czy nie stoną się po okresie fascynacji jeszcze jedną atrapą zalegającą szkolne szafy?

Równocześnie warto przypomnieć, że istnieje usankcjonowany podział ról między ludźmi. Jeśli chcę skorzystać z aparatu telefonicznego, to jako psychiolog z wykształcenia nie muszę znać w najdrobniejszych szczegółach ani budowy, ani zasady działania mechanizmu. Wystarczy krótka instrukcja obsługi. Natomiast konserwacją i naprawą sprzętu zajmie się fachowiec. Gorzej pod tym względem jest w szkole. Nauczyciel musi znać się na wszystkim, albo liczyć na pomoc rodziców. Los, np. laboratoriów językowych jest tego dobitnym przykładem. Trzeba więc postawić kolejne pytanie: czy wprowadzenie do szkół komputerów zmieni istniejącą sytuację, czy też może jeszcze bardziej pogłębi? Albo inaczej to formułując: wprowadzając do szkół komputery już dziś równolegle zastanowić się musimy nad serwisem dla szkół. Kto, jen, serwis, zapewni, skoro do szkół trafiają różne typy komputerów?

Powyższe uwagi dotyczą zaledwie strony technicznej, a do tego dochodzi przecież sprawa wykorzystania komputera w szkole. Przecież nie chodzi nam o to, żeby on tam tylko był! Zanim więc się tam znajdzie, musimy wpierw wiedzieć komu i czemu będzie służył. Jak na razie brak na to pytanie odpowiedzi. Gry, do których dziś przede wszystkim służą komputery, to za mało.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że w grę wchodzi również to, że przeciętny nauczyciel po prostu nie wie, jaką rzeczywistą pomoc dla niego może stanowić komputer. Czy wprowadzenie komputera do szkół ma polegać li tylko na entuzjazmie zainteresowanych tym nauczycieli? A co ma robić reszta?

W dużych miastach nauczyciele chodzą na pokazy, szukają znajomości z informatykami, wpraszają się w odwiedziny, przynosząc komputery służbowe i prywatne, próbują wyczytać z obcojęzycznej instrukcji, domyślić się, odgadnąć jak z tego cudu techniki korzystać. Do kogo w małym mieście pójdzie nauczyciel szkoły podstawowej, liceum? I znów komputery jeszcze bardziej zwiększą dystans między absolwentami szkół wielkomiejskich i małomiasteczkowych i wiejskich.

Jest jeszcze czas, by zapobiec takiej sytuacji. Dlatego we wszystkich wyższych szkołach pedagogicznych oraz na kierunkach nauczycielskich uniwersytetów, politechnik, szkół ekonomicznych, rolniczych, niezbędne jest wprowadzenie przedmiotu pod nazwą: komputerowe programowanie nauczania danego przedmiotu. Korzyści praktyczne z uczenia się tego przedmiotu będą mieli nauczyciele tylko wówczas, gdy rygorami zaliczeniowymi zostaną zobowiązani do opracowania i uruchomienia programu nauczania co najmniej dla jednej jednostki dydaktycznej z przedmiotu nieinformatycznego (nieinformatycznego np. języka polskiego, biologii, historii itp. Przy okazji nauczyciele – informatycy zrozumieją trudności praktycznego stosowania informatyki, jakie muszą pokonywać nauczyciele innych przedmiotów.

Komputer — do tablicy!

Istnieje wreszcie trzecia sfera w dużym stopniu decydująca o wykorzystaniu komputerów w szkole. Jest to sfera kosztów. Otóż aktualnie pracuje blisko 30 tys. szkół podstawowych, liceów i szkół zawodowych. Jeśli nawet przyjmiemy, że jeden komputer kosztuje tylko pół miliona złotych, co jest sumą zaniżoną, czyni to i tak niebagatelną kwotę. Czy w aktualnej sytuacji demograficznej, kiedy mamy kłopoty z zapewnieniem jakich takich warunków do nauki, stać nas na wydatkowanie tych sum? Każda realna propozycja pomocy szkolnych musi brać pod uwagę koszty, jakie z tytułu ich wprowadzenia trzeba będzie ponieść. Dopiero trzeba tanio realizacja, masowy nakład i tani przenośnik umożliwia wejście pomocy do szkoły na taką skalę, by nabrały rzeczywiście roboczego charakteru. Czy tak będzie w przypadku komputerów?

W tej sytuacji muszą zostać zmodyfikowane koncepcje wyposażenia szkół w środki techniczne. Warto dla ilustracji przyjrzeć się jednej z nich. Otóż wg koncepcji przedstawionej w 1975 roku, a dotyczącej infrastruktury szkoły środowiskowej, szkoła ta mająca siedzibę w gminie, pełniąca także rolę ośrodka kulturalnego dla mieszkańców, miała być obdarowana tym co następuje: 40 odbiornikami radiowymi, 40 magnetofonami, 45 telewizorami, 35 gratoskopami, 30 epidioskopami, 40 projektorami filmowymi, 2 cytnikami, 2 laboratoriami językowymi i 2 komputerami. Brzmi to, znając współczesne realia szkół wiejskich, a nawet miejskich, jak bajka o żelaznym wilku. Aż się prosi pytanie, czy temu podobne plany są możliwe do sfinansowania w ciągu nadchodzących lat? A jeśli tak, to niewiele jest dziś szkół gotowych na przyjęcie tych cudów techniki. Warto powołać się w tym miejscu na sondaż F. Bereźnickiego, w którym porównano stan posiadania środków technicznych, znajdujących się w szkołach z programem minimum MOIW. „Z otrzymanych rezultatów – cytuję – wynika że ani jedna szkoła nie posiada środków dydaktycznych zalecanych przez resort, a wręcz odwrotnie. Są szkoły, które odczuwają braki nawet w zakresie tego minimum". Tak więc mówiąc o wyposażeniu szkół w komputery nie wolno nam zapominać o pozostałej grupie pomocy dydaktycznych. Czy wprowadzenie do szkół komputerów nie odbędzie się kosztem pozostałych pomocy naukowych?

Musimy sobie wreszcie uświadomić, że szkoła znajduje się pod presją psychologicznej kampanii reklamowej, w której udział biorą publicyści oświatowi. Stąd też nie należy pomijać świadomej akcji przemysłu, zmierzającej do stworzenia nowego, masowego rynku zbytu właśnie w sferze technologii kształcenia. Dlatego też na każde nowe rozwiązanie trzeba patrzeć z dużą ostrożnością, aby nie wylać dziecka z kąpielą.

JESTEM za komputeryzacją, ale sam komputer nie uczyni naszych programów szkolnych nowoczesnymi, tak jak nie zrobiły tego stojące w wielu szkołach rzutniki, projektory, magnetofony i inny sprzęt elektroniczny. Nowoczesność to nie sprzęt, to SPOSÓB MYŚLENIA A u nas obok luki technologicznej, organizacyjnej, nie mniej ważna jest luka w świadomości tego, czym jest technika wyrastająca i sprzężona z całym dorobkiem ludzkości we wszystkich dziedzinach życia.

Józef KILIANEK

Jeden wróg — jeden front

W grudniu 1942 roku po zabójstwie ob. Nowotki nowym sekretarzem KC PPR został **Paweł Finder**. Uzupełniono skład Sekretariatu. Weszli do niego obok Findera **Wł. Gomułka i Fr. Jóźwiak**. Nowy skład kierownictwa nadał za główny cel uważał pilną potrzebę zjednoczenia wszystkich patriotycznych sił i organizacji działających w podziemiu do walki z hitlerowskim okupantem. Według koncepcji PPR miał to być antyfaszystowski front narodowy na „bez zdrajców i kapitulantów". Miała to być więc swoista koalicja, w której każdy byłby równy. Wykładnię tego stanowiska przedstawiła PPR w swym organie prasowym „Trybunie Wolności" w styczniu 1943 roku. **„Polaków mogą dzielić różne poglądy, ale łączy ich dziś wspólne nieszczęście i ono nakazuje im wspólną walkę. Jeden jest wróg — jeden front walki przed nami".**

Pierwsze próby nawiązania bezpośrednich kontaktów z organizacjami podziemia podjęła PPR jeszcze za życia Nowotki, w listopadzie 1943 roku. Przywódcy podziemia traktując partię jako wroga politycznego odrzucili te sugestie. Sytuacja uległa zmianie w 1943 roku. W kraju szalał terror okupanta. Z Zamojszczyzny masowo zaczęto wysiedlać ludność i kolonizować te tereny. Groziło biologiczne wyniszczenie narodu.

W tej sytuacji partia po raz wtóry podjęła próbę nawiązania bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami rządu londyńskiego w kraju — Delegaturą Krajową, w celu stworzenia wspólnego antyfaszystowskiego frontu do walki z okupantem. Na początku stycznia PPR zwraca się pisemnie do delegatury rządu o nawiązanie współdziałania i współpracy. Nie mając odpowiedzi, 15 stycznia 1943 roku organ prasowy PPR **„Trybuna Wolności"** publikuje **„List otwarty KC PPR do Delegatury Krajowej Rządu gen. Sikorskiego"**. Zawiera on propozycje połączenia sił do walki z okupantem, nawołuje do zgody narodowej, wypowiada się przeciwko walkom bratobójczym. Równocześnie PPR za pośrednictwem A. Fiderkiewicza proponuje delegaturze rozpoczęcie rozmów. PPR na list ten nie otrzymała odpowiedzi. Opublikowanie listu postawiło delegaturę rządu w trudnej sytuacji. W obawie przed utratą dalszego zaufania społeczeństwa wyraża zgodę na rozpoczęcie rozmów. Odbywają się one: 18, 22 i 25 lutego 1943 roku w Warszawie, w mieszkaniu inż. **T. Urbańskiego, przy ul. Zielonej 15.**

Ze strony PPR udział wzięli **Władysław Gomułka i Jan Strzeszewski. Delegaturę rządu londyńskiego i Komendę Główną AK** reprezentowali: **S. Pawłowski i Z. Czarnowski.** PPR proponuje opracowanie planu wspólnych działań bojowych oraz akcji sabotażowo-dywersyjnych przeciwko Niemcom: proponuje dopuszczenie delegata AK do Sztabu Głównego GL pod warunkiem wzajemności. Uznając autonomię organizacji wojskowych proponuje oddanie ich do wspólnej dyspozycji. W sprawach politycznych PPR zaproponowała zawarcie porozumienia ze wszystkimi krajowymi stronnictwami, oprócz ze zjednoczenia i ONR, żądała w takim porozumieniu wpływów politycznych na równi z innymi organ zaczajmi, postulowała aby w czasie wojny utworzyć rząd w kraju, który reprezentowałby całe polskie społeczeństwo. Pozytywnie ustosunkowała się do rządu Sikorskiego, zgłaszając zastrzeżenia do jego składu. W sprawach granic, głównie wschodnich stała na stanowisku, że sprawy te powinny być rozstrzygnięte przez rządy Polski i ZSRR „zgodnie z prawem samostanowienia narodów".

PPR zgłaszała więc swój akces wejścia do oficjalnego układu politycznego w kraju. Przedstawicieli delegatury ostrzeżono zarazem, że odrzucenie propozycji PPR, pozostawia partii „wolną rękę" w dalszym postępowaniu i działaniu. Wysłannicy delegatury i KG AK w toku rozmów uchylili się od zajęcia stanowiska wobec zgłoszonych przez PPR propozycji, nie podjęli także tematu walki zbrojnej. Konsynowanie rozmów uzależnili od spełnienia przez PPR określonych warunków politycznych. Zażądano aby PPR publicznie oświadczyła, że nie jest eksportyrzą Kominternu, by bez żadnych zastrzeżeń uznała rząd londyński oraz jego przedstawicieli w kraju. W sprawie granicy wschodniej domagano się potwierdzenia jej nienaruszalności.

Pomimo zerwania rozmów, przedstawiciele obu stron utrzymywali różne kontakty, aż do wybuchu powstania warszawskiego. Mimo usilnych starań nie udało się PPR utworzyć wspólnego z siłami podziemia antyfaszystowskiego frontu narodowego. PPR mając świadomość, że obóz londyński nie chce porozumienia, postanowiła zmienić taktykę swego działania. Zwycięstwa Armii Czerwonej, jej marsz na zachód, możliwość szybkiego wyzwolenia kraju, postawiło przed partią kwestię rozwiązania sprawy niepodległości Polski i jej przyszłego kształtu ustrojowego. Od wiosny 1943 roku kiedy nie było już szans na żadne porozumienie z delegaturą rządu, PPR rozpoczęła prace, których celem miało być zdobycie władzy. Drogą miała być konsolidacja wszystkich sił lewicowych i radykalnych.

Kontury przyszłej Polski przedstawiła partia w Deklaracji KC PPR z 1. III 1943 r. (tzw. mała deklaracja) **„O co walczymy"**. Nie zamykając drogi do porozumienia z ugrupowaniami podziemia, PPR przedstawiła swoją wizję nowej Polski. Z chwilą odzyskania wolności uważała za pilną potrzebę wyłonienie tymczasowych władz od rad do rządu, żądała od dowództwa wszystkich mandatów obozowi londyńskiemu i organizacjom krajowym z nim związanych.

Polityka zagraniczna oparta miała być na dobrosąsiedzkich stosunkach ze wszystkimi narodami Europy. Deklaracja zapowiadała uspołecznienie przedsiębiorstw, banków i wielkiego przemysłu, wywłaszczenie bez odszkodowań gospodarstw obszarniczych powyżej 50 ha, rozdzielenie ziemi pomiędzy chłopów małorolnych i robotników rolnych. W polityce społecznej opowiadała się za 8-godz. dniem pracy, zapowiadała powszechne prawo do pracy i leczenie dla wszystkich, za bezpłatnym i powszechnym prawem do nauki, ubezpieczeniami społecznymi, pełną swobodą sumienia, słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń.

Deklaracja marcowa PPR wywołała wiele niepokoju w ośrodkach opozycyjnych. Delegatura, jak i KG AK w depeszach do rządu londyńskiego informowały, że w kraju następuje radykalizacja społeczeństwa, że polityka PPR zjednuje sobie masy, że z każdym dniem staje się atrakcyjniejsza. Sygnalizowano także, iż opinia publiczna nie może zrozumieć dlaczego nie można prowadzić wspólnie walki z okupantem.

W okresie tym partia ponosi również straty osobowe. Ciosy padają zarówno ze strony okupanta, jak i rodzimej reakcji, wrogiej PPR. 14 listopada gestapo aresztowało sekretarza KC P. Findera i Małgorzatę Fornalską. W czerwcu zamordowano w Mogielnicy pięciu członków i sympatyków PPR, w lipcu we wsi Stefanów zabito siedmiu gwardzistów. Do największej zbrodni doszło w sierpniu we wsi Borów pow. Krasnik. Bojówki NSZ, pod pretekstem nawiązania współdziałania wymordowały 26-osobowy oddział Gwardii Ludowej.

Zbrodnie te wstrząsnęły opinią publiczną. Wysuwały także duży niesmak w kierownictwie AK i delegaturze rządu. Mordy, bratobójcze walki wywołały niepokój w kierownictwie partii. Dano temu wyraz w artykule opublikowanym w „Trybunie Wolności" — organie prasowym PPR. W imieniu partii Wł. Gomułka oświadczył: **„Na wojnę domową nie pójdziemy. Nie damy się do niej sprowokować. Na wojnę domową nie pójdziemy dlatego, że dla nas, dla narodu polskiego, najważniejsza jest i jedyną wojną z okupantem. Do tej świętej wojny wyzwoleńczej chcemy jednoczyć naród a nie rozbijać. Za sojusznika w tej wojnie uważamy każdego, kto razem z nami lub obok nas mierzy w pierś okupanta hitlerowskiego".**

Andrzej CISZEK

Gdyby spełniła się choćby milionowa część wszystkich tych „najlepszych życzeń", jakimi właśnie wzajemnie się obsypaliśmy, bylibyśmy niechybnie najszczęśliwszym, najzdrowszym i najpomyślniej żyjącym narodem świata. Dni uświęconego tradycją, powszechnego krzepienia się iluzjami szybko jednak minęły, życie wróciło do normy, a miejsce życzeń zajęły pytania zasadnicze: czy w tym nowym roku będzie się nam rzeczywiście żyło lepiej? Ile będzie się zarabiać? Co za to uda się dostać na rynku? Na jakim poziomie można będzie utrzymać z tego dom, wyżywić rodzinę?

DOCHODY — RYNEK — CENY

PRZYJRZYJMY się najpierw perspektywom kształtowania się w roku bieżącym dochodów z pracy w mieście i na wsi. Otóż według planu mają one wzrosnąć realnie (po uwzględnieniu stopy inflacji) o ok. półtora procenta, co oznacza w praktyce stabilizację na poziomie 1986 r. Równocześnie należy zabezpieczyć środki na: a) opłacenie rzeczywistego przyrostu wydajności pracy w przemyśle; b) skup zwiększonej produkcji indywidualnych gospodarstw rolnych; c) pełną waloryzację świadczeń emerytalno-rentowych, a więc na podwyższenie ich w marcu stosownie do stopnia ubiegłorocznego wzrostu średniej płacy w gospodarce (szacunkowo o ok. 19 proc.) oraz na dokonanie we wrześniu kolejnej podwyżki rent i emerytur tzw. starego portfela; d) podniesienie niektórych innych świadczeń.

Mimo ograniczeń wpływu pieniędzy (których nawiasem mówiąc nie będzie łatwo wygrzebywać od przedsiębiorstw) nadal mieć będziemy do czynienia na rynku z powiększaniem się tzw. luki inflacyjnej (o ok. 200 mld zł), to znaczy z siłą nabywczą nie znajdującą pokrycia w towarach. I jest to zarazem najprostsza odpowiedź na pytanie o powody, dla których nasze dochody realne nie mogą rosnąć szybciej niż umożliwia to często wydajność pracy. Gospodarka narodowa nie jest bowiem obecnie w stanie zaopatrzyć rynku ani w odpowiadającą popytowi ilość, ani oczekiwaną jakość towarów.

Konkretnie mówiąc, jej możliwości w tym względzie ocenio, ne zostały w tegorocznym planie na ok. 2,5 proc. (w cenach stałych, w stosunku do wyników 1986 r.). Poprawienie tego wskaźnika w górę jest możliwe, ale jedynie drogą odpowiednio ostrzeźniejszego wykorzystania w produkcji już rozdysponowanych w CPR '87 surowców, materiałów i mocy energetycznych, a więc wyłącznie przez wzrost ogólnej efektywności gospodarowania. Czy z tej szansy uda się skorzystać, niepodobna jeszcze przewidzieć.

Przede wszystkim z uwagi na sytuację, jaka powstała ostatnio w rolnictwie, ściślej zaś mówiąc – w całym kompleksie żywnościowym. Otóż gospodarka rolna jest u nas bezpośrednio, lub jako wytwórca podstawowych surowców, dostawcą ponad połowy ogólnej masy towarowej trafiającej na rynek detaliczny. **Na samą żywność statystyczna rodzina polska wydaje dwie z każdych pięciu złotówek. Trzeba też wziąć pod uwagę, że jest to już dzisiaj, choć bardziej z konieczności niż z racji swego potencjału produkcyjnego, rolnictwo zapewniające krajowi samowystarczalność żywnościową.** I jeśli rynek nam się ostatnio z roku na rok poprawiał, to działo się tak przede wszystkim na skutek dobrej, bo przekraczającej 3 proc. średnio rocznie dynamiki wzrostu zarówno produkcji roślinnej, jak i – z pewnym opóźnieniem – hodowli zwierząt.

Rzecz jednak w tym, że na dłuższą metę utrzymanie tego tempa rozwoju stało się już niemożliwe. Wiadomo, że dotychczasowy postęp produkcyjny w rolnictwie odbywał się w ogóle paradoksalnych warunkach, a mianowicie przy malejących dostawach środków produkcyjnych (nawozów, wapna, środków ochrony roślin) oraz pasz wysokobiałkowych, a także przy powszechnym niedostatku paliw, materiałów budowlanych, usług agrotechnicznych, a nawet prostych narzędzi. Jeśli zatem był w ogóle możliwy, to jedynie dzięki silnemu oddziaływaniu wprowadzanych przez nową politykę rolną nieekonomicznych bodźców rozwojowych.

WYMIENIA się wśród nich przede wszystkim takie, jak konstytucyjne zapewnienie trwałości gospodarstw rodzinnych, wprowadzenie we wszystkich trzech sektorach rolnictwa jednolitych reguł gry ekonomicznej, utrzymywanie opłacalności produkcji i parytetu dochodów z pracy w mieście i na wsi, odczuwalną poprawę warunków bytowych na wsi. Wzbudziło to znaczny wzrost aktywności wytwórczej gospodarstw oraz gotowość rolników do znacznego zwiększenia nakładów pracy. Do tego warto jeszcze dodać, że przez pięć lat z rzędu, co jest z kolei swoistym fenomenem pogodowym, mieliśmy więcej niż sprzyjające rolnictwu warunki klimatyczne.

Trzeba jednak mieć świadomość, że to, co było na tej drodze do uzyskania, zostało już w zasadzie osiągnięte. No i że na nieskończoną łaskawość przyrody także liczyć nie można.

Inaczej mówiąc: dalszy rozwój produkcji rolnej, a w konsekwencji i oczekiwane zwiększenie podaży artykułów żywnościowych na rynek, będą teraz zależeć bezpośrednio od możliwości stosowania przez przemysł trzech barier najdotkliwiej ograniczających postęp. A więc: od zwiększenia dostaw środków plonotwórczych, zaopatrzenia hodowli w dostatek pasz wysokobiałkowych oraz od rozbudowy potencjału przetwórstwa rolno-spożywczego do poziomu zapewniającego pełne spożytkowanie zasobów wytworzonych na polach i w zagrodach.

W NPSG na lata 1986–90 przewidziano odpowiednie priorytety rozwojowe. I tak, w przemyśle chemicznym produkcja na rzecz rolnictwa ma zwiększyć się o 24 proc., a moce przetwórcze przemysłu rolno-spożywczego – aż o 70 proc. Niemniej w samym rolnictwie zakłada się na rok bieżący stosunkowo niewielki wzrost (ok. 1,5 proc.) produkcji globalnej i ok. 2 proc. zwiększenie podaży towarów żywnościowych. Pozwoli to zapewne na lepsze i bogatsze asortymentowo zaopatrzenie na wszelkie przetwory zbożowe, mleczne i warzywno-owocowe, a także na tłuszcze, cukier i słodycze. Nie pozwoli jednak jeszcze na zniesienie reglamentacji mięsa.

Szybciej natomiast, bo o około 3,5 proc. wzrosną dostawy rynkowe towarów przemysłowych. Liczyć można przede wszystkim na znaczną poprawę podaży sprzętu dla gospodarstw domowych: lodówek, pralek automatycznych, aparatury audiowizualnej, mebli, naczyń kuchennych, nakryć stołowych. Odczuwalnie zwiększy się zaopatrzenie w letnisko i inne środki ochrony zdrowia. W pełni ma być wreszcie zaspokojony popyt na wszelkie artykuły chemii domowej z przysłowiowymi proszkami do prania na czele oraz na kosmetyki. Można również liczyć na mniejszą warwardzie, ale widoczną poprawę zaopatrywania rynku tekstylnego, odzieżowego i obuwniczego. Przewiduje się natomiast nadal trudną sytuację na rynku wszystkich paliw, materiałów budowlanych z drewnem włącznie, samochodów i odbiorników oraz telewizorów kolorowych.

POSTĘP więc będzie niewątpliwy, choć skromny jeszcze i w wielu segmentach rynku nie nastąpi zrównoważenie popytu. Przy jakim jednak poziomie cen? Tu odpowiedź jest prosta: przy takim samym lub nieco mniejszym wzroście o około 17 procent jak w roku ubiegłym. Zmieniać się natomiast będą w tak założonych ramach ogólnych relacje pomiędzy cenami poszczególnych towarów i usług. Głównie na skutek ograniczenia dotacji budżetowych oraz większego opodatkowania tzw. towarów ponadstandardowych. Na tym polu zatem będziemy mieli także do czynienia ze stabilizacją. Ale zapewne przeciśnione, gdyż do konsultacji społecznej zmierza już dwuwariantowy projekt doleko idącej rekonstrukcji cen i płac w latach 1988–1989. Tylko że to już całkiem inny temat.

Zbigniew JURKIEWICZ

Ładne?

W oczekiwaniu na zimowe słońce już dziś warto pomyśleć o nowych okularach...

CAF — A. ZBRANIECKI

Dogadali się? CAF — E. UCHYMIAK

Idąc wigilijnym popołudniem do koneckiego szpitala, mimo woli spoglądam w okna domów przy ulicy Gimnazjalnej. Domownicy stroją choinki, przygotowują wieczerze. Pada drobny śnieg. Pod butami trzeszczy mieszanka śniegu, soli i piasku. Na śliskiej jezdni tańczą samochody.

WCHODZĘ do budynku. Oczekuje mnie naczelna pielęgniarka. Przebieram się w biały fartuch i jedziemy windą na piąte piętro. Oddział dermatologiczny. Ordynator dr **Zdzisław Majewski** ma na czas świąt tylko dwoje pacjentów. Samotną Marię W. lat 72 i pacjenta z odległego Miechowa, który nie mógł pojechać do domu ze względu na warunki pogodowe.

Chcę porozmawiać właśnie z pacjentką, która jest sama i w domu i w szpitalu. Wchodzimy do sali chorych. Pielęgniarka kończy mierzyć ciśnienie. Siadam i wysłuchuję monologu Marii W.

— Mieszkam w D. Mam rodzinę, a jakże. Przez ścianę mieszka syn brata. Po drugiej stronie drogi mieszka syn drugiego brata. Jak byłam młodsza, to byłam potrzebna. To dzieci przyp.inować, to w polu przy sianie pomóc. I nawet jeść dali i wołali c i o c i u, c i o c i u. A teraz zaniemogłam i nikt mnie nie odwiedzi, nikt nie pomoże. Muszę sobie przynieść wody, drewna, węgla, a ja już nie mogę bo mam chore nogi.

„Brak drożności naczyń krwionośnych" — konstatuje później lekarz.

— Jak nie mogłam chodzić, to kierowniczka z opieki ze Staporkowa załatwiła mi zapomogę, bo się nie miał mną kto zająć. Oj życie, marne moje życie. Od dziecka jestem bez rodziców. Szkoły nie mam. Miał mi zmarł czternaście lat temu. A chorował lata. Jeździłam z nim po Kielcach, po Łodzi i gdzie tylko. Miałam wtedy siłę, miałam zdrowie, a teraz?

— Proszę się nie martwić, przecież tutaj panią wyleczą — pocieszam Marię W. jak mogę najlepiej.

— Pewnie, że wyleczą — odpowiada — ale jak wrócę do tych czterech ścian, co ja tam będę robić? Znowu sama. Tu mnie raz odwiedził sąsiad z drugiej wioski i jeszcze przyjedzie, przyniesie mi ubranie, bo zostałam tylko w koszuli co mam na sobie. Komu jestem jeszcze potrzebna?

* ★ *

ODDZIAŁ LARYNGOLOGICZNY. Tutaj przebywa, a właściwie mieszka — już szóste święta, jak to później powie — Władysław B.

Skazani na samotność?

Siedząc na wózku inwalidzkim ćmi papierosa patrząc na szpitalne podwórze przez olbrzymie okno korytarza.

— Miałem przed sześcioma laty wypadek. Przysypał mnie w kotłowni węgiel. W następstwie amputowano mi obie nogi do kolan. O, proszę spojrzeć. — I bez tego widzę zwisające bezwładnie nogawki piżamy.

— W czasie gdy byłem w szpitalu — opowiada — rozburzono mój dom. Bez mojej zgody i nawet nie otrzymałem żadnego odszkodowania. Mieszkałem sam, ale było mi z tym dobrze. Zniszczono mi ogród. O, tu jest wszystko napisane — pokazuje sporządzony przez siebie wykaz.

— Przepadły gdzieś meble z mieszkania, sprzęty domowe i nawet moje ubrania. Mam tylko ten ociepiacz.

Ociepiacz czyli watowana kurtka ortalionowa bez rękawów, skrzętnie schowany pod kocem szpitalnego łóżka stanowi wspomnienie tamtych przedszpitalnych czasów, kiedy to pan Władysław był sobie panem we własnym domu w Odrowążu.

Pokazuje kilkanaście pism kierowanych do różnych urzędów. Pism z jedną tylko prośbą — o przydzielenie mieszkania.

— Gdybym miał mieszkanie, to nie musiałbym być tutaj. Nie odnoszą skutku listy pisane i opatrzone pieczęciami tak dyrekcji ZOZ jak i dyrekcji szpitala.

Ostatni list otrzymany 17 listopada 1986 roku — pogłębił zmarszczki na twarzy Władysława B. Nadawcą był UMG w Staporkowie. Naczelnik pisze — ... po przeprowadzeniu przeglądu mieszkań stwierdza się, że nie posiadamy w naszej dyspozycji jednego wolnego mieszkania. Jednocześnie informujemy, że uzyskanie możliwości przydziału lokalu mieszkalnego nastąpi z chwilą dołączenia do wniosku ostatniego odcinka od renty (...) UMG nie jest właściwym organem do wynajmowania mieszkań będących własnością indywidualną...

— Jak ja mogę dołączyć odcinek od renty, której mi nie przyznano mimo pierwszej grupy inwalidztwa. Siałem się obcym wśród swoich, bo nie chcą mnie ani w Odrowążu, choć tam mam rodzinę, co prawda daleką, ani w Staporkowie.

GDY opuszczałem konecki szpital dyżurujące pielęgniarki przygotowywały skromną wieczerzę dla swoich podopiecznych. Na dworze zapadał zmrok. Wyszedłem z budynku i jeszcze raz obejrzałem się. Na szóstym piętrze w jasno oświetlonym oknie korytarza widniała sylwetka człowieka na inwalidzkim wózku.

Marian KLUSEK

W pracowni ludowego rzeźbiarza w Krzyżce koło Kielc. Fot. P. PIERŚCINSKI

Ważne dla chorych na padaczkę

W Polsce żyje około 250 tys. ludzi chorych na padaczkę. Jest więc choroba ta poważnym problemem medycznym i społecznym. Leczeniem padaczki zajmują się lekarze neurolodzy pracujący głównie w poradniach przeciwpadaczkowych. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych środków farmakologicznych około 70 proc. osób chorych na padaczkę może być wyleczonych. Wymaga to czynnej współpracy chorego z lekarzem. Przede wszystkim chory winien uwierzyć, że jego choroba nie różni się niczym od innych chorób, a sam nie jest w stanie normalnie funkcjonować w społeczeństwie. Aby pomóc sobie wzajemnie z jednej strony, a z drugiej strony by móc w imieniu ćwierćmilionowej rzeszy chorych na padaczkę występować wobec władz, służby zdrowia i społeczeństwa, w Białymstoku powołano ostatnio **Stowarzyszenie Ludzi Cierpiących na Padaczkę.**

Dla zainteresowanych z województw kieleckiego i radomskiego podajemy adres tej organizacji: STOWARZYSZENIE LUDZI CHORYCH NA PADACZKĘ 15-942 BIAŁYSTOK UL. FABRYCZNA 57

...Pojawiła się też myśl przyznania większej samodzielności kierownikom kin, a nawet oddawania sal w ajencję. Na ile tego rodzaju zabiegi przyczyniłyby się do uzdrowienia sytuacji?...

Kino nad urwiskiem

Upadek kina ogłoszono już dawno. Gwoździem do trumny, w której chciano je złożyć, miała stać się telewizja. Mimo tego pogrzeb się nie odbył, choć choroba nadal zjada kinematografię. Zwłaszcza polską — bo u nas oprócz typowych objawów kryzysu X Muzy widocznych niemal w całym świecie (brak interesujących filmów, puste sale kinowe) dochodzą jeszcze rodzime: nie mamy dewiz na zagraniczne zakupy, środków na produkcję, na utrzymanie kin, kuleje organizacyjna strona rozpowszechniania. Toteż zupełnie naturalne, że to, co się dzieje w salach kinowych Kielecczyzny i woj. radomskiego, nie odbiega na ogół od „średniej krajowej".

OKRĘGOWE Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Kielcach, działające w dwu wymienionych województwach, powinno — jako że opiera się na trzech „S" — na siebie zarobić. Zaś jako firma użyteczności publicznej — dawać ludziom duchową strawę, możliwość przeżywania wzruszeń dzięki oglądaniu dzieł dobrych, często wybitnych, o wysokim poziomie ideowym i artystycznym, wreszcie winno też kształtować gusty widza. Pogodzenie tych powinności jest rzeczą ogromnie trudną, bo, wręcz karkołomną. Wystarczy zapoznać się z repertuarem kin w województwach kieleckim i radomskim w grudniu minionego roku, by łatwo dojść do wniosku, że to właśnie trzy „S" — szczególnie zaś jedno — samofinansowanie — decydowały o wyborze filmów na ostatnie dni roku. Podrabianie kasy OPRF mogły przecież zapewnić wyłącznie obrazy w rodzaju „Klasztoru Shaolin", „Indiana Jones" i „Powiatu dla przyszłości". Zresztą — przede wszystkim podobne im filmy zarobiły na OPRF w 1986 r. Hitami były wówczas: „Podróże pana Kleksa" (wprowadzone na ekrany w lutym — obejrzało je 317 tys. widzów, a wpływy wyniosły 12 mln 730 tys. zł), „C.K. Dezerterzy" (na ekranie od września — 149.300 widzów, z k — 8 mln 762 tys. zł), „Miłość, szmaragd i krokody" (pokazywany od stycznia — 131.473 widzów, 9 mln 668 tys. zł wpływów), „Nieoczekiwana zmiana miejsc" (od lutego, 92.500 osób, 6 mln 463 tys. zł do kasy), a w następnej kolejności — „Powrót do przyszłości" i „Protektor". Znamienne, że prawie na końcu listy znalazła się szeroko reklamowana i dość wysoko oceniona przez krytyke „Podróż do Indii", którą obejrzało zaledwie 3761 kinomanów.

Mimo tych wyników dyrektor OPRF w Kielcach, **Zdzisław Sadowski,** przekonuje mnie, że należy zwalczać powstający

mit o komercjalizacji kina za wszelką cenę

— Istotnie, powstaje złudzenie — mówi — iż prezentowane są tytuły kasowe. A to nieprawda, bo dajemy także miejsce na ekranie filmom reprezentującym określone, wysokie wartości, filmom, głównie produkcji polskiej i krajów socjalistycznych. Trzeba jednak pamiętać jaka jest dziś struktura widzów — ponad 80 proc. to dzieci i młodzież, oczekujący w kinie przede wszystkim rozrywki.

Tak prawdę mówiąc, to owa trzecie „S" — samofinansowanie — jest w kieleckim (podobnie jak i w innych) OPRF iluzoryczne. W 1985 r. różnica między kosztami działalności przedsiębiorstwa a własną sprzedażą wynosiła 54 mln zł i pokryła sumę skarb państwa dołożył firmie. W 1986 r., aby osiągnąć 3-procentową rentowność OPRF potrzebowało dotacji w wysokości 87 mln 300 tys. zł. O tak dużym wzroście decydowały głównie: wyższa cena kopii filmowych (w miejscu nym roku zapłacono za nie ponad 30 mln zł, a prawie 10 mln więcej niż w 1985), opłat licencyjnych (ponad 10 mln trzeba było odprowadzić z tego tytułu do Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmów), usług remontowych (w 86 r. — 18 mln zł).

— Chciałbym podkreślić, że nigdy nie płaciliśmy maksymalnych cen — zapewnia dyrektor Sadowski. — Na przykład kiedy w kwietniu ubiegłego roku podniesiono ceny biletów w całym kraju, my nie podwyższaliśmy ich na filmy, które były już na ekranie. Po prostu — nie chcieliśmy sprzedawać drożej towaru opóźnionego. Stosujemy także określoną politykę repertuarową, ale jednocześnie musimy uwzględniać zapotrzebowanie społeczne. O tym, jak długo film zostanie na ekranie decyduje widzowie.

Kopie — to znów cały problem. W 1986 r. do rozpowszechniania skierowano 143 premierowe filmy w zaledwie 175 kopiach. Oznacza to, iż tylko nieliczne tytuły miały po 2–3 kopie, a więc mogły być wyświetlane równocześnie w kilku kinach. Ceny kopii wzrastają, lecz nie to jest przyczyną, dla której OPRF nie nabywa większej ich liczby. Po prostu — w centralnej puli również nie ma ich w nadmiarze.

W remoncie, do likwidacji

O JAKOŚCI odbioru obrazu filmowego — o czym przecież wszyscy wiedzą — decyduje również stan bazy technicznej, aparatury, a także wygląd samych sal kinowych, ich wyposażenie itp. O ile do aparatury stanowiącej majątek kieleckiego OPRF nie ma większych zastrzeżeń, to siedziby kin wołają często o pomstę do nieba. Obecnie na 89 placówki w obu województwach czynnych jest 80. Sale mieszczą się zarówno w obiektach własnych jak i dzierżawionych — od domów kultury, zakładów pracy, OSP, rad narodowych, a nawet — jak w Drzewicy i Skalbmierzu — od parafii kościelnych. Niezrynne dziś kina zostały zamknięte głównie dlatego, iż ich funkcjonowanie stanowiło zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi. Tak było w Kozienicach Wielkich, tak w Sędziszowie, gdzie do akcji musiał wkroczyć prokurator, podobnie w Wyśmierzycach, gdzie sprawą kina zainteresował się „Sonend". Wszystkie wymienione placówki — włącznie z radomskim „Helem" — znajdują się obecnie w remoncie i są szansa na ich ponowne uruchomienie. Natomiast kina w Zagnańsku, Magnuszewie i Skalbmierzu (to ostatnie przynosiło największy deficyt, w ciągu kwartału miało zaledwie 270 widzów), będą przemianowane na ruchome. Każdego roku kilka obiektów jest odnawianych, ale OPRF nie stać i w tym względzie na zbyt wiele. Gorzej iż — jak zapewniają w przedsiębiorstwie — inne władze nie zawsze chcą o przybytki X Muzy.

Niebawem i sam Radom straci — przynajmniej na pewien okres — kina, które (łącznie 500 miejsc) — w „Przyjaźni" i „Polonii"! Stanie się tak, gdy pod naciskiem próśb i starań radomskich władz dyrektor OPRF uległ i zgodził się przekazać obiekt przy ul. Malczewskiego dla Wojewódzkiego Domu Kultury. Pod warunkiem jednak, że kina nie zostaną całkowicie zlikwidowane. Oczywiście — na czas remontu, który potrwa zapewne długo — musza być wyłączone z eksploatacji. Ale uległszy raz, na kolejne pismo prezydenta Radomia dyrektor Sadowski odpowiedział „nie". W tym przypadku bowiem chodziło o odsprzedaż Wschodniej DOKP w Lublinie „Odeonu", na bazie którego miałby powstać dom kultury kolejarzy.

— Potwierdzamy opinię, iż „Odeon" jest mało wykorzystany — wyjaśnia szef OPRF. — Lecz robiliśmy tam już cuda — kino, pracowało przez siedem dni w tygodniu, zwiększyliśmy liczbę etatów — a wyniki były takie, że podobne, gdy kierować go do wielu innych — gdy nauczyciele tańca odpoczywają, jak wszyscy, w wydłużające się święta, przed sylwestrowymi ustechami, karnawałem? Kiedy w czas największych zakupów później zamyka się sklepowe drzwi jedynie dlatego, że tak kazano, a nie że się opłaca. Gdy lekarz przed czasem umyka z przychodni, a i tak swoje dostanie, gdzie indziej chwyci następne. Kiedy... setki innych gwarancji, by wielu nie spadło niżej, pozwala tak licznym nie starać się i nie zabiegać, nie wysilać, razem pozostawać w tyle.

CZY wywód ten oznacza napaść ni stąd ni zgwałt na odpowiedzialną miejsc rodziny, szkoły, państwa? Uchowaj Losie przed takim podejrzeniem! To tylko bowiem chęć przyjrzenia się, jak nawet najcnotliwsze intencje i dążenia zmieniać się mogą w coś zupełnie odmiennego, jak zaczerpują pomocy rozumnej, rozwagi, krytyki. Nie zawsze łatwej i dla czynniących to dogodnej. Kto bez ryzyka spróbuje na przykład złożyć wątpliwą w bezwzględną wartość najszerszych swobód, wolności? Zwłaszcza u nas, gdzie od paru wieków ciemiężący panowie i ciemiężony lud, przedstawiciele i rzecznicy, zardzewiali o

Perspektywy we mgle

JEDNYM z największych stali-szów świata — a także w Polsce — jest wideo. Wydawałoby się więc, iż instytucje wyspecjalizowane w rozpowszechnianiu filmów powinny zająć się popularyzowaniem nowej techniki. Jeśli tak się nie stanie — firmom państwowym wymienią się (to już do tego nie doszło) z rąk artykuły wprowadzające w ruch mechaniczny nowego, ciekawego zjawiska. Dyrektor Sadowski zgadza się z tą opinią, lecz sugeruje, że najpierw należy zadbać o reperowanie i uregulowanie formalno-prawne problemu.

A jednak braku entuzjazmu czy choćby większego poparcia dla sprawy upatruję nie tylko we wspomnianych kwestiach. Przyczyny — jak sądzę — tkwią też gdzie indziej. Zaledwie w braku środków na szersze rozwinięcie działalności w tej sferze (cóż to jest, ten obecny stan posiadania OPRF — 20 tytułów na kasetach i aparatura kontrolna) jak i w tym, że w kraju w ogóle brakuje dokładnej dotyczącej rozwoju rynku wideo.

CO więc pozostaje na dziś i najbliższe jutro? Kieleckie OPRF zamierza nastawić się na swoją rodzaju kooperację — eksploatowanie kół kinowych w placówkach prowadzących działalność wielopłaszczyznową. W ciągu ostatnich dwóch lat przedsiębiorstwo uruchomiło takie koła w dwóch osiedlach kieleckich — na Podkorzówce (80 miejsc) i Świętokrzyskim (190). Daje to min. duże możliwości oszczędzania, gdy salę obsługuje — jako bileter, mechanik i kierownik — jedna osoba. Podobne planuje się zorganizować w remontowanym obecnie DK w Łodzi oraz budowanym obiekcie w Białobrzegach.

Dyskutowany od dłuższego czasu projekt (a właściwie kilka wersji) nowej ustawy o kinematografii (niebawem ma znaleźć się w Sejmie) musi określić również miejsce dla rozpowszechniania filmów. Mówi się nawet o utworzeniu centralnej jednostki z oddziałami terenowymi — instytucji, która miałaby więcej swobody w podejmowaniu decyzji dotyczących takiego, czy innego rodzaju kołkowań (kółki), a także ceny biletów. Pojawiła się też myśl przyznania większej samodzielności kierownikom kin, a nawet oddawania sal w ajencję. Na ile tego rodzaju zabiegi przyczyniłyby się do uzdrowienia sytuacji? Jedno jest pewne — zmiany są konieczne, a przywiązanie do tradycji i starych metod pracy — widoczne również w kieleckim OPRF — może wkrótce zawieść. Oczywiście, niektóre istotne są kwestie, które kierownictwo przedsiębiorstwa uważa za najpilniejsze do rozwiązania: zahamowanie procesu dekapitalizacji majątku i likwidacji kin oraz szukanie patronów (min. w kołkodach pracy, radach narodowych) chcących udzielić pomocy i zainteresowanych współpracą.

Czy to jednak nie za mało?

Bożena DOBRZYŃSKA

Słowa nasze...

„Z dwojga złego: albo jak najmniej błądzić, ale i mało tworzyć, albo starać się o to, aby stosunek pozytywnych rezultatów do chybionych był jak największy, wybierać lepiej drugie, chociażby to była droga akceptująca wiele chybionych tworów."

(T. KOTARBIŃSKI)

Czasem dobrze,

WIELE czynów podlega ocenie raz akceptującej, kiedy indziej negatywnej.

Kto na przykład nie zachwala sportu? Czynią to lekarze i nauczyciele, publicyści i działacze. Jeszcze trzeba dodać tłumy wiwatujące lub... wygwizdujące tych, którym nie powiodło się. Czasem jednak ktoś uderzy na alarm, gdy cierpienie, kalectwo, tragiczny zgon przetną stawę najgłośniej oklaskiwanych. Gdy wiadomo, że wysiłek nie tylko rozwija, ale i niweczył. Kiedyindziej sensacyjne wiadomości obiegają publiczność, że były matactwa, pieniądze z brudnymi intencjami i dla złych celów. Zatem gromkie brawa, albo nie oszczędzające gwizdy dotykają nawet najbardziej zachwalanych zajęć, sprawności, wysiłków.

Niektóre z nich otacza przychylność bardziej stała. Bez podnory innych marnie wyglądałyby szanse dzieci, dorosłych przez los pozbawionych wystarczającej sprawności, wykraconych z niej, gdy lat zabrało się dostatecznie dużo. Gotowość opiekuńcza uważa się za oczywistą zwłaszcza w stosunku do najmłodszych. Im najbliżsi zapewnić mają dom ciepły i jasny, wszystkie strofe i zabawki, książki serwujące coraz więcej mądrości. Budzące zastanowienie, moment łaziczne chwile radości. Zapewnić mają jeszcze wiele, wiele dobra, uchronić przed złym zdarzeniem, niechetnym losem.

Jak? Na to dawano i zapewne oadnie jeszcze nieskończoną liczba odpowiedzi. Tyle, ile epok i lat, społeczeństw i ludzi. Może łagodnością niektórych plemion, co swoim kielkom prawie na wszystko pozwalają, niemal za nic nie karcą. Najwyżej wyjma z rąk niebezpieczną głownię, wyciągna malca z głębiny, przytrzymaja piąstkę z kamieniem. Nigdy nie brakowało też rzeczników surowości. Autor **„Tęsknoci na wiosnę do Justyny"**, **„Załów Sarmaty"**, do dziś śpiewanego **„Bóg się rodzi..."** — **Franciszek Karpiński** — wyrósł w surowości dawna zapomnianej. Starzem będąc pamiętał, **„kiedy zmiłcek w stodole naszej nożyk swój prosty na progu położył, a jam go ukradkiem schował, postrzeżony potem od ojca mojego... żem go znalazł udałem się"**. Nie pomogły publiczne uniżone przeprosiny, bo **„surowy ojciec temuż samemu zmiłockowi kazał mi 10 rózeg wyliczyć, nad którym stał z laską, ażeby w biciu nie folgował... i za wstyd swój (jak powiadał) jeszcze mi 10 rózeg swoją ręka przyczynił..."**. Karpiński z czoła wspominał ojcowskie obyczaje. **„O świta ręke ojca mego..."!** Ale od tamtych czasów coraz częściej łagodność, rozwijanie zamiłowań, talentów i sił miało odpowiadać na stare „jak?"

Pewnie słusznie. Tylko, że kiedy dbałość o Jasiów i Małgosie, Emanuelów i Julity usuwa wszystkie przeszkody i okazje, by samemu coś zrobić, z kimś porozumieć się i podzielić — to czy wtedy dzieje się to samo, nadal jednakowo pożyteczne i potrzebne? Czy tu oklaski, czy sykanie na miejscu będą? Pytanie wydaje się retoryczne nie tylko w stosunku do różnych sytuacji z czekającymi na dorosłość. Czy nie o-

Religie świata

Etyka, mesjasze i sekty

PODSTAWĄ etyki żydowskiej są przykazania, które Bóg dał ludziom i które powinny być przez nich zachowane. Ponieważ Bóg stworzył człowieka i dał mu te właśnie wskazówki, życie mogłoby, człowiek jest w stanie kierować się nimi. Judaizm uczy konsekwentnie, że człowiek ma swobodę wyboru dobrej lub złej drogi. Odrzuca zatem pojęcie nieodwołalnego losu i wyboru w drodze losu, jak również pogląd, że człowiek od chwili grzechu pierworodnego jest jak gdyby dziedzicznie obciążony i musi mieć pośrednika, który go od tego obciążenia uwolni.

Etyka, o której mowa, znajduje swój praktyczny wyraz w dekalogu, zawartym w rozdziale dwudziestym księgi Wyjścia, w rozdziale piątym księgi Powtórzonego Prawa i w trzydziestym czwartym rozdziale księgi Wyjścia. To ostatnie ujęcie rozszerza dziesięcioro przykazań podając przepisy kultowe. W swej pierwotnej żydowskiej postaci treść przykazań jest następująca (w ujęciu chrześcijańskim przykazania częściowo mają inną kolejność): 1. zakaz oddawania czci innym bogom prócz Jahwe, 2. zakaz kultu posągów, 3. zakaz nadużywania imienia boskiego, 4. przykazanie święcenia szabatu, 5. przykazanie szanowania rodziców, 6. zakaz zabijania, 7. zakaz cudzołóstwa, 8. zakaz kradzieży, 9. zakaz składania fałszywego świadectwa, 10. zakaz pożądania cudzej własności. Przykazania od szóstego do dziewiątego odpowiadają temu, co nakazują inne religie jako podstawę wszelkiego życia społecznego. Przykazanie piąte i dziesiąte to dodatkowe żądanie moralne. Przykazania od pierwszego do czwartego zawierają specjalne przepisy kultu Jahwe, które obce są religiom nie pochodzącym z judaizmu. Istota etyki judaistycznej sprowadza się do dwu sentencji biblijnych: „Będziesz miłował twojego Boga Jahwe z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił" oraz „bliźniego swego jak siebie samego".

WYOBRAŻENIA o życiu po śmierci we wczesnej epoce były mało ukształtowane, co widać choćby z tego, że za dobre lub złe uczynki w dobrze się odbyty na innym świecie, lecz nagroda lub kara miała spotkać potomstwo. Zmarli wegetowali w świecie podziemnym (szeol) znajdującym się we wnętrzu ziemi. Dopiero później, zapewne po okresie wygnania i pod wpływem perskim, pojawia się wiara w zmartwychwstanie ciał przy końcu świata oraz w sąd ostateczny, po którym dobrzy przejdą do życia wiecznego, a złych spotka pohańbienie i wieczne zawstydzenie.

Poczynając od niewoli babilońskiej, zapewne pod wpływami irańskimi, Żydzi wytworzyli konkretne pojęcie o przyszłości świata. Opierają się one na proroctwie Izajasza, Ezechiela oraz na księdze Daniela. Główne myśli rozwijane były dalej przez bogatą literaturę apokaliptyczną. Do najważniejszych idei judaizmu dotyczących końca świata należy myśl o wskrzeszeniu zmarłych, sądzie ostatecznym, pojawieniu się królestwa Bożego i powstaniu nowego przemienionego świata. Eschatologia ta łączy się z wiarą w przyjście mesjasza, który będzie pochodził z rodu Dawida, ustanowi państwo pokoju i sprawiedliwości i będzie panował w odnowionej Jerozolimie jako król-zbawiciel.

Te mesjanistyczne idee znalazły podatny grunt w okresie ucisku; tęsknota do moralnego podniesienia Żydów łączyła się u nich z pragnieniem politycznego wyzwolenia i odrodzenia narodowego. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w epoce po zburzeniu drugiej świątyni co jakiś czas pojawiali się ludzie — działający w dobrej wierze fanatycy, albo też wyrachowani oszuści — którzy podawali się za mesjasza i skupiali wokół siebie licznych zwolenników. Mesjanizm posiada w historii religii wielkie znaczenie, przekraczające ramy judaizmu, ponieważ leżące u jego podstaw idee po charakterystycznym przekształceniu odgrywają dużą rolę zarówno w chrześcijaństwie, jak i w islamie.

JAK jak we wszystkich religiach, również w judaizmie pojawiały się różne jego odmiany. Za czasów Chrystusa istniała arystokratyczna mniejszość należąca do wyższej warstwy kapłańskiej, zwana sadyceuszami (od imienia przodka z epoki Salomona, arcykapłana Sadoka). Sadyceusze byli ludźmi wykształconymi i światowymi. Bronili zasady wolnej woli i nie wierzyli w zmartwychwstanie. Ich przeciwnikami byli faryzeusze („odrębni", pobożni uczeni w piśmie, którzy za objawienie uznawali także późniejszą naukę (m.in. zmartwychwstanie) i dążyli do skonsolidowania prawa. Faryzeusze byli w opozycji do arystokracji, sami odgraniczali się od nie wykształconego ludu ze względu na swą znajomość Pisma świętego i drobiazgowe wypełnianie wszystkich rytualnych przepisów. Obie te grupy były jednocześnie partiami politycznymi, natomiast żyjący w tym samym czasie essencyzy stanowili rodzaj zakonu. Przestrzegali oni sobie wszystkich przepisów czystości, odpoczynku w szabat itd., byli w celibacie w zakonnej wspólnocie i spożywali wspólne posiłki o charakterze sakralnym. Zajmowali się rolnictwem i rzemiosłem, odrzucali służbę wojskową, niewolnictwo, krwawe ofiary i składanie przysiąg.

Inną sektą w obrębie judaizmu byli samarytanie; wywodzili oni swą nazwę od prowincji Samaria. Pochodzą od Izraelitów pozostałych w tej okolicy po uprowadzeniu większości ludności do Asyrii (722 rok p.ne) oraz od osiedlonych tam Kuteńów. Z tego powodu — a także z powodu nieco odmiennej nauki i obyczajów — uważani byli za nie należących do żydowskich gmin ortodoksyjnych.

Kanałmi tą sektą założono około roku 750 po Chrystusie w Azji Przedniej przez Anana ben Dawida; uznają oni tylko Pismo Święte, odrzucają natomiast późniejszą tradycję oraz Talmud. Ten ruch synkretyzmu dyczny przeniósł się do innych krajów; jego ośrodkiem było Bizancjum. W Rosji karaimi byli popierani przez carat ze względu na opozycję wobec ortodoksyjnej większości Żydów. W dzisiejszych czasach pewna liczba karaimów żyje w ZSRR, Turcji i w Polsce.

Jerzy ZIELIŃSKI

EKSPERYMENT HISTORYCZNY? TAK

(Rozmowa z JANUSZEM ZABŁOCKIM, członkiem Społecznej Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa PRL)

▲ To pierwszy pana wywiad prasowy po ogłoszeniu składu Rady Konsultacyjnej, nie mylę się? Zapytam zatem — czy podziela pan zdanie przewodniczącego Rady Państwa, że Rada Konsultacyjna jest swego rodzaju eksperymentem historycznym, którego powodzenie zależy przede wszystkim od jej członków?

— Tak, jestem podobnego zdania. Trzeba by jednak dokonać pewnych ścisleń. Znaczenie tego eksperymentu dla demokratyzacji systemu państwowego widziałbym nie tyle w sferze instytucjonalnej, co w sferze politycznej. Jako instytucja, rada nie ma uprawnień konstytucyjnych, składa się z osób imiennie zaproszonych, a nie delegowanych przez środowiska — jej opinie nie mają charakteru wiążącego. Dlatego sama w sobie nie jest jeszcze elementem wzbogacającym demokratyzację naszego państwa. Stanowi natomiast szanse nadania procesom jego demokratyzacji dalszego biegu i właściwego kierunku, jeśli jej praca okaże się owocna.

▲ Rada będzie taką — mówił w Belwederze generał Jaruzelski — jaką sama będzie chciała być. Nowa, niestabilowna kuźnia kultury politycznej.

— Istotny sens rady widziałbym w tym, iż jest znakiem intencji politycznych władzy intencji podjęcia szerszego niż dotąd dialogu ze społeczeństwem, z tymi jego odłamami, które w języku potocznym nazywa się „kołami niezależnymi", stałami „centrowymi" czy też stałami „umiarkowanej opozycji", która z różnych względów — nie tylko przez siebie zawinionych — pozostawały do tej pory poza zasięgiem dialogu i nie były dość reprezentowane w dotychczasowym Sejmie. Ma to być włączenie tych kół do wspólnej rozmowy nad węzłowym problemem narodu i państwa i nad kierunkami dalszych niezbędnych reform demokratycznych. W tym sensie rada jest rzeczywiście czymś nowym i ważnym eksperymentem.

▲ Czym, zdaniem pana, przede wszystkim winna zająć się Rada Konsultacyjna? Proszę o pańską listę priorytetów.

— Długofalowy program pracy rady jeszcze się nie wykrystalizował i może tylko mówić on sam o tym sądzie. Otóż — jak mówiłem w Belwederze — uważam, że nie dokona się zmiany nastrojów społeczeństwa, nie przezwyciężymy frustracji i niewiary w przyszłość, jeżeli nie nastąpi akt zdecydowanego i odważnego otwarcia ku społeczeństwu, a otwarcie to musi być — w moim przekonaniu radykalne i szybkie, bo czas nagli i opóźnienie rozwojowe Polski z każdym rokiem narasta.

Co należałoby rozumieć przez takie otwarcie to już temat dalszych rozważań; w moim przeświadczeniu temat właśnie dla rady. Ogólnie tylko można powiedzieć, że jeśli warunki dla takiego otwarcia w sferze politycznej ze względu na występujące w społeczeństwie różnice mogą wymagać jeszcze czasu i cierpliwego dialogu, to tym bardziej konieczne i pilne staje się — moim zdaniem — takie otwarcie w sferze gospodarczej.

▲ Co to znaczy?

— Po prostu państwo, które w obecnej krytycznej sytuacji nie może wywiązać się należycie z wielu swoich funkcji wobec obywateli, nie może zaspokoić wielu ich potrzeb, powinno pozwolić na to, by społeczeństwo włączyło się w ich zaspokajanie samo, własną oddolną inicjatywą i aktywnością, własną indywidualną i zbiorową zaradnością. Należy dać szansę każdej konstruktywnej inicjatywie, która w sferze ekonomicznej czy społecznej może się przyczynić choćby w niewielkim stopniu do poprawy sytuacji i to niezależnie od tego, kto będzie takiej inicjatywy podmiotem: zakłady pracy, ogniwa samorządu, spółdzielczość, organizacje społeczne czy po prostu poszczególni obywatele i ich zespoły. Oto w największym skrócie moja filozofia w tej sprawie.

Rozmawiał Janusz KRAWCZYK

Na marginesie

Janicku serdecko
Tom cię wykarmiła
Żeby mi pod tobom
Siubienicka gniła.

ANI ja tu wybielać, ani potępiać zbójników nie mam ochoty, boć przedstawiam mię umoralniające kazanie, ale zdaje sprawę z bardzo interesującej zimowej, z pieczykiem elektrycznym u nóg, lektury. Właśnie o zbójach. Nie, nie świętokrzyskich, ci się jeszcze częściowego nawet, naukowego, a choćby i najbardziej popularnego opracowania nie doczekali. Jeśli, oczywiście, nie liczyć „rozmieszczanych kiedyś na łamach „Magazynu Niedzielnego" artykułów zacnej pamięci pułkownika Gierowskiego. Mowa o sławnych zbójnikach karpackich, „dobrych chłopcach", których sędni mieli za „rodzaj rycerstwa", inni za ludzi wolnych", a jeszcze inni za zwyczajnych, chociaż owianych legendą przestępców.

Nie wybieła ich też, ani potępia URSZULA JANICKA-KRZYWDA w swoim szkicu („NIESPOKOJNE KARPATY, CZYLI RZECZ O ZBÓJNICTWIE", WARSZAWA—KRAKÓW 1986) pięknie ilustrowanym reprodukcjami drzeworytów WŁADYSŁAWA SKOCZYLASA, ale za to niedbale sklejonym w książkę przez Drukarnię Narodową w Krakowie.

Na podstawie dotychczasowego, bardzo bogatego na ten temat piśmiennictwa, a i własnych, prowadzonych od roku 2000 do chwili obecnej terenowych w Beskidzie Wysokim, Orawie i polskim Spiszu badań, daje autorka syntetyczny i bardzo przejrzysty, acz nie pozbawiony wielu nowych interesujących szczegółów obraz spraw i zagadnień tyczących zbójnickiego rzemiosła. Od omówienia piśmiennictwa i krótkich dziejów zbójnictwa w Karpatach, po omówienie jego różnorakich (historycznych, ekonomicznych i kulturowych) przyczyn, sposobów organizowania się zbójników kompanii i ich wewnętrznej organizacji, omówienie działalności (trochę w rzeczywistości innej, niż chce mit o zbójnikach napadających wyłącznie na panów i bogaczy), strojów, pożywienia, zabaw, magii i postaw mieszkańców podkarpackich wsi wobec zbójnictwa (zbójnictwo — powiada autorka — jest rodzajem inicjacji, funkcjonującą zgodnie z tych samych zasadach co obrzędy inicjacyjne w innych kulturach). Jest, oczywiście, oddzielny rozdział poświęcony zbójnickim frajerkom, czyli kochankom i dziewczynom, rodzinom „dobrych chłopców", kontaktom zbójników i pasterzy („Prawie wszyscy autorzy piszący o zbójnictwie podkreślają fakt życzliwego przyjęcia, jakiego doznawali zbójnicy od pasterzy, nawet w sytuacji, gdy ci ostatni padali ofiarą ich działalności. Była to okazja do huczno zabawy, której koszt ponosili goście"). Jednym zdaniem: jest to książka opowiadająca o drugiej stronie pięknego bohaterskiego mitu, u którego źródeł leży nasze odwieczne dążenie do wyrównywania krzywdy i zwalczania niesprawiedliwości, przeciwstawiania się złu, biedzie i bogactwu.

NOSAL

Zbóje

POSTSCRYPTUM: Winien jestem publiczne odnotowanie, że redaktor naczelny „Słowa Ludu" otrzymał list wyjaśniający doktora Michała Kabaty, dyrektora Państwowego Instytutu Wydawniczego, który w związku z moim krytycznym tekstem „Gdzie się dwóch bije..." z 5 listopada ubiegłego roku, przeprasza czytelników naszego województwa za wszelkie zaistniałe nieprawidłowości w dostawie książek tej oficyny na rynek kielecki, wynikające z niepodpisania odpowiedniej umowy między wydawnictwem a dyrekcją kieleckiego „Domu Książki".

DZIĘKUJĘ

Odczyty ■ sesje ■ monografie

Zgodnie ze statutem i nazwą

KIELECKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE skupia naukowców i popularyzatorów nauki praktyczne ze wszystkich dziedzin, dzięki czemu może podejmować akcje odczytowe i wydawnicze na szeroką skalę. W minionych trzech latach spopularyzowano dzieje Pondzia oraz szczególnych miast tego regionu postać i dzieło Żemmskiego w związku z dwiema rocznicami (cykliczną imprezą obejrzała młodzież wiejskich szkół), dawne i najnowsze dzieje Kieleczczyzny, postać Mikołaja Reja na tle perspektyw rozwojowych Naglowic. Największym zainteresowaniem cieszyły się wykłady wybitnych fachowców z dziedziny pedagogiki, psychologii socjologii, medycyny, ekonomiki, prawa i literatury, w tym również piśmiennictwa regionalnego.

W roku minionym KTN zorganizowało pięć sesji naukowych związanych ze stuleciem urodzin Edmunda Massalskiego, ochrona przyrody i krajobrazu, historia i dorobkiem ruchu regionalistów oraz stuleciem Towarzystwa im. Adama Mickiewicza. Żywy udział w pracach towarzystwa biorą nauczyciele z różnych środowisk.

Z inicjatyw wydawniczych wspomnieć trzeba monograficzne numery „Rocznika Świętokrzyskiego" poświęcone twórczości Żeromskiego i 35-lecie Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Niezwykle przydatne okazały się publikacje **Marty Meducki „Życie kulturalne Kielc"** i praca zbiorowa **„Pisarze regionu świętokrzyskiego"**. W najbliższym czasie ukaże się praca **Andrzeja Bedzińskiego** na temat rękodzielniczej produkcji papieru między Pilicą a Wisłą, trwają też nazawansowane prace nad dziejami Kielecczyzny (trzytomowa monografia) oraz **„Słownikiem biograficznym Kielecczyzny"**. Jednym czynnikiem hamującym ruch wydawniczy jest poligrafia. Temat ten omówiony będzie na majowym się odbyć jeszcze w tym miesiącu spotkaniu aktywu KTN z władzami wojewódzkimi. Sprawa to niezwykle ważna, jeśli zważyć na wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie.

ST. MIJAS

Szansa dla utalentowanych

„Młodzi idą"

Ukazała się kolejna **Jednodniówka Artystyczna Młodzieży Szkolnej „MŁODZI IDĄ"**, wydawana przez MDK i Wydział Kultury i Sztuki UM w Kielcach. To ciekawe pismo kontynuuje tradycje literackie młodych twórców kieleckich. Tym razem dominują materiały pisane prosą, znaleźć można też wypowiedzi na temat „Szkoły moich marzeń", wiersze oraz uczniowskie recenzje teatralne i literackie. Najwięcej publikacji zamieszczają młodzi autorzy z **SP nr nr 2, 7, 13 i IV LO im. Hanki Sawickiej**, m.in. **Leszek Gołuchowski, Marian Sokołowski, Edyta Puto, Robert Rokicki, Renata Tomkowska, Klaudia Lipińska, Marcin Kowalik, Agnieszka Łachowska, Robert Czekaj, Tomasz Gruszczyński, Dagmara Pawlik, Joanna Nowakowska, Agnieszka Rogala, Małgorzata Lukomska, Ziemowit Ciuraj, Anna Sobala, Edyta Saltarska.**

W słowie wstępnym szef pisma, **Marcin Gajek** apeluje: „Uczyńmy z „Młodzi idą" forum dla prezentacji najciekawszych prac uczniowskich... Mamy nadzieję, że krąg naszych współpracowników i sympatyków będzie się z roku na rok powiększał".

Uroki zimy...

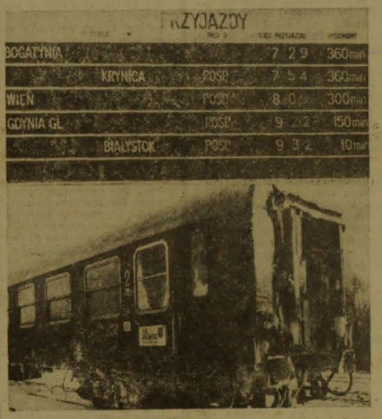

Mrozy powodują coraz większe zakłócenia na kolei. I choć bez przerwy przy oczyszczaniu i rozmrażaniu rozjazdów pracuje ponad 15 tys. ludzi, pociągi notują duże opóźnienia.

CAF — W. ROZMYSŁOWICZ

Choć zima sroga i niektóre odcinki dróg nieprzejezdne, mleczarze wykonują swoje obowiązki i dostarczają do siewni mleko. Tyle tylko, że zamiast wozem bańki z mlekiem podróżują saniami.

CAF — ST. MOROZ

Z zimy chyba najbardziej cieszą się dzieci.

CAF — S. JAKUBOWSKI

czasem źle

wolności, rzadziej wyjaśniając, co to naprawdę znaczy? Profesorowie i absolwenci ośmiokласowych szkół pamiętają zapewne, że wolność jest dobrem przysługującym człowiekowi i najcenniejszym. Zdecydowanie rzadziej podejmuje się myśl, jej równie cenne, tylekroć niezastąpione jest jej świadome ograniczenie, poddanie się rygorom. Rozmaitym — że pracę rozpoczyna się i kończy w wyznaczonej porze, dokładnie przestrzega się określonej technologii: przechodzi przez ulicę przy zielonym świetle, nie czyni co zakazane i co dobre obyczaje. Bez tych ograniczeń, za bramą instytutu, laboratorium, fabryki, nie będzie odkryć i wynalazków, masowej produkcji, pięknych przedmiotów na co dzień, wyszukanych przyrządów dla szczególnych potrzeb. Nie ostrzyje się ład na ulicy, w osiedlu, domu.

PRAWDĄ jest, że nowoczesność pochodzi ze swobody dociekań i prób — nad wydajniejszym naliwem i silnikami, rewelacyjna metoda cięcia czy spawania. Ale pewnie w nie mniejszym stopniu pochodzi z rygoru myśli, pracy, zachowań. Z wszelkiej ponawnej organizacji, nie tłumiącej myśli i chęci, ale ustalającej nieodzowny porządek. Chyba warto pamiętać to, co tłumaczył Tadeusz Kotarbiński. „Wraz ze wzrostem gęstości zaludnienia i postępami nauk, techniki i racjonalizacji pracy w organizacjach ludzkich zanika wolność pod pewnymi względami, lecz w zamian za to rodzą się nowe niejako wymiary wolności (...) nie wolno sprawować byle komu praktyki lekarskiej, lecz za to lekarzowi wolno... robić sekcję zwłok, nie wolno żenić się z nieletnią, lecz wolno wybrać sobie żonę samemu, nie wedle woli rodziców itd., itd. Wygląda to tak, jak gdyby do postępu było rzeczywiście niezbędne wyzbywanie się pewnych swobód, lecz nie wyzbywanie się swobód w ogóle. Przeciwnie, narastanie nowych swobód godzi się z postępem".

Człowiek gospodaruje wszędzie, gdzie jest: w buszu i na morzu, na rozległych stepach, w milionowych miastach, na powierzchni ziemi i w jej głębinach. Musi to czynić, by przetrwać samemu zapewnić szanse następnym. Musi ścinać zboża, kiedy dojrzewają i ochronna, sady pozbawiać owoców, kiedy przychodzi ich pora. Z tej samej konieczności zabija zwierzęta, wybiera z ziemi węgiel, żelazo, złoto, tworzy przedmioty, i urządzenia obce przyrodzie. Im lepiej jest do tego przygotowany, sprawniej to czyni, tym więcej dobra przysparza sobie i innym. Tym liczniejsze powody do chwały. Ale w miejscach wyciętych lasów nie zawsze wyrastają nowe. Gdzie dymią cementownie — cement to mieszkania, drogi i mosty, fabryki, biura — tam nigdy nie odrodzą się wapienne wzgórza, giną lasy, ogrody, czyste rzeki. Im więcej materii i energii człowiek wyczarpie z przyrody, tym głębsze czyni ubytki, spustoszenie. Niszczy gatunki, swoje otoczenie, siebie. Rzadko spełnia się marzenie Goethego: „Wdzięczna to rzecz badać jednocześnie naturę i siebie, nie zadawać gwałtu ani jej, ani własnemu duchowi, ale drogą łagodnego wzajemnego oddziaływania stwarzać między nimi stan równowagi." Człowiek i jego świat ukazują różne oblicza. Szczęśliwe, z „Ogrodu miłości" Antoine Watteau i o dwa wieki starszych „Czterech jeźdźców", drzeworytowej wizji zagłady Albrechta Dürera. Mogą to być „Winogrona i granaty" ze spokojnego, sprzed dwóch stuleci, świata Chardina, albo z Chagallowej baśni — już dwudziestowiecznego „Ja i wieś"; zatrzymać się można też przy odbiciu w secesyjnej Beardsleya „Salome". Realny świat człowieka to piękne dzieła żelbetowej konstrukcji — zaprojektowana przez **Polaka, Macieja Nowickiego**, hala targowa w Raleigh w Północnej Karolinie i gmach UNESCO w Paryżu; to także dół porozrywanej ziemi z martwym żołnierzem ze zwyczajnej fotografii naszych czasów z „The Family of Man".

WIĘC jaka może być wartość starań i wysiłku, dążeń, by zmieniać się świat? Oto, co profesor **Kotarbiński** zapisał w aforyzmowej formie o nauce: **„Szeroko rozbrzmiewa pogląd, że nauka, poprzez technikę przede wszystkim, niesie ze sobą także publiczne szkody, i trudno odmówić temu osądowi słuszności. Prosta atoli wywołuje on odpowiedź, że mianowicie postępy samej nauki i unaukowionej techniki stwarzają głównie nadzieje naprawy podobnie jak np. postępy medycyny tworzą główne nadzieje naprawy jej własnych pomyłek. Uprawiajmy tedy gorliwie naukę i oparta na niej technikę i organizację zarówno dla realizacji dobra, jak dla ochrony przed złem".** Podobnie można twierdzić o wszystkich staraniach człowieka. Z przekonaniem, że są potrzebne, są jedynym warstościowym sposobem życia, kiedy nie stają się w zaślepieniu, gdy przysługuje im miano rozumnych i godziwych.

Sz. WOJCIECHOWSKI

● Świat się zmienia ● Świat się zmienia ● Świat się zmienia ● Świat się zmienia ●

Związek Radziecki

K. AGAFONOWA, zastępca naczelnika Głównego Urzędu ds. Szkół Ministerstwa Oświaty ZSRR komentuje postanowienie Biura Politycznego KC KPZR. Wywiad ukazał się na łamach czasopisma „SOWIETSKAJA ROSSIJA". Oto jego fragmenty:

25 września 1988 roku Biuro Polityczne KC KPZR zaleciło podjęcie dodatkowych środków w zakresie pomocy znajdującym się w trudnej sytuacji rodzinom wielodzietnym, w których dziećmi opiekuje się tylko jedno z rodziców.

Pomoc dla rodzin wielodzietnych

K. Agafonowa: Fakt, że Biuro Polityczne KC partii podjęło problem wychowania dzieci i pomocy znajdującym się w trudnej sytuacji rodzinom, posiadającym troje i więcej dzieci i tylko jedno z rodziców, wskazuje na ważność tego problemu. Jesteśmy przy tym zdania, że w wychowaniu dzieci właśnie rodzina odgrywa główną rolę, szkoła i społeczeństwo jej tylko pomagają.

Obecnie większość rodzin w naszym kraju to trwałe komórki społeczne, wychowujące godnych obywateli naszego państwa. Niestety, nie brak, jak wiadomo, również odwrotnych, negatywnych przykładów. Szczególnej ostrości problem ten nabrał w ostatnich latach, kiedy pijaństwo i alkoholizm spowodowały rozkład wielu rodzin, wzrosła liczba rozwodów, częstsze są przypadki poznawienia praw rodzicielskich ojców i matek. W rezultacie cierpią z tego powodu dzieci.

Oto niektóre dane liczbowe: dzieci sierot, w pełnym tego słowa znaczeniu, nad którymi w internatach, domach dziecka sprawuje opiekę państwo, jest obecnie tylko 10 proc. Pozostałe to dzieci opuszczone przez żyjących rodziców. W ciągu roku bez opieki rodzicielskiej pozostają dziesiątki tysięcy dzieci.

Dwie trzecie spośród nich — i jest to fakt szczególnej wagi — znajduje dom w nowej rodzinie; są to dzieci adoptowane. Reszta pozostaje pod całkowitą opieką państwa. Wykorzystuje ono każdą możliwość dla rozszerzenia prawodawstwa dotyczącego tego problemu. Przygotowywana obecnie uchwała w tej sprawie stanowić będzie kontynuację już powziętych postanowień, rozszerzy możliwości pomocy dla rodzin wielodzietnych, dla dzieci wychowywanych przez jedno z rodziców.

PYTANIE: Już obecnie rodzicom posiadającym troje i więcej dzieci przysługują ulgi w nabywaniu artykułów dziecięcych — produktów żywnościowych, w opłatach za przedszkole, mieszkanie...

ODPOWIEDŹ: To nie wszystko. Związki zawodowe często ponoszą koszty, związane chociażby z wypoczynkiem. Nie przypadkiem mowa tu była o dzieciach wychowywanych w internatach. Osiągnięcia, jakie wiążą się z tą formą opieki państwa nad dziećmi pozwalają wnosić dziś sprawę dodatkowych świadczeń dla dzieci z wielodzietnych, rozbitych rodzin. Dzieciom tym z początkiem przyszłego roku będzie się bezpłatnie przydzielało mundurki szkolne, sportowe i pionierskie, miejsca w domach pionierskich i sanatoriach, wydawać śniadania w szkole.

PYTANIE: Należy sądzić, że te postanowienia nie są wszystkim, co jest szczególnie ważne w tej sprawie. Taki krok ze strony państwa zobowiązuje, aby zrobić wszystko, co możliwe, dla zwiększenia odpowiedzialności rodziców za wychowanie dzieci.

ODPOWIEDŹ: Niewątpliwie. Jest to, trzeba zaznaczyć, najważniejsza i najbardziej, złożona część pracy: żadne świadczenia nie mogą zastąpić pełnowartościowej, zdrowej rodziny, ciepła rodzicielskiego. Należy ze wszystkich sił zwiększać troskę o rodzinę ze strony partyjnych, związkowych i komsomolskich organizacji, zespołów pracowniczych.

Ministerstwo Oświaty proponuje ze swej strony pomoc w pedagogicznym kształceniu rodziców, organizowanie konsultacji z psychologami i pedagogami, w zakresie problemów wychowania. W wielu miastach podobne służby już działają. Byłoby pożądane, aby Goskomizdat ZSRR, Gostielekino ZSRR, Goskino ZSRR przyczyniły się do zwiększania nakładów wydawnictw, poprawy poziomu audycji i filmów na tematy z zakresu wychowania. I najważniejsze jest to, aby od ławy szkolnej kształtować u dzieci szacunek dla rodziny.

Reżyserzy „Irangate"

Afera polityczna w Waszyngtonie, określana powszechnie mianem „Irangate" nie schodzi z porządku dnia w Stanach Zjednoczonych, zatacza coraz szersze kręgi, trudno przewidzieć jej zakończenie i skutki dla obecnej administracji. Pociągnęła też za sobą wiele zmian personalnych, głównie wśród personelu Białego Domu i w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Zastanawiający jest fakt, iż wśród reżyserów „Irangate", a więc w bezpośrednim otoczeniu prezydenta główną rolę odegrali oficerowie, nawet wysocy funkcjonariusze sił zbrojnych USA, którym powierzono stanowiska polityczne. A oto, poza prezydentem Reaganem, który nie ukrywa swej roli w aferze, główni jej bohaterowie.

George Bush, lat 61, wiceprezydent. Przedstawiciel Partii Republikańskiej, lojalny jednak wobec konserwatywnego programu Reagana. Jak na razie nie związany z aferą irańską, publicznie oświadczył, że w tej sprawie popełniono błędy, broni jednak pozycji Reagana.

Ukończył uniwersytet w Yale, syn b. senatora Busha, po II wojnie światowej dorobił się milionów w przemyśle naftowym. Był ambasadorem w Chinach i przy ONZ., dyrektorem CIA, kongresmanem z Teksasu i przewodniczącym Partii Republikańskiej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

George Shultz, lat 66, najdłużej piastujący ten urząd sekretarz stanu od czasu Deana Ruska. Zdystansował się od afery irańskiej. Sekretarz stanu od roku 1982. W administracji Nixona dyrektor biura budżetowego i minister finansów.

Urodzony w Nowym Jorku, syn historyka, doktor ekonomii, profesor Massachusetts Institute of Technology. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych prezes wielkiego koncernu Bechtela.

Edward Meese, lat 55, minister sprawiedliwości. Bliski przyjaciel Reagana z Kalifornii, jeden z jego głównych doradców. Publicznie ujawnił aferę irańską.

Urodzony w Oakland w Kalifornii, ukończył prawo na uniwersytecie stanowym w 1958 roku. Minister sprawiedliwości od 1985 roku.

William Casey, lat 73, bogaty prawnik z Nowego Jorku. Przywódca CIA jej poprzedni budżet i zdolności operacyjne po załamaniu się agencji w latach siedemdziesiątych. W 1980 roku szef kampanii wyborczej Reagana.

Donald Regan, lat 67, szef sztabu Białego Domu. W pierwszej kadencji Reagana minister skarbu. Niektórzy uważają go za „ostatnią prezydentą", gdyż po operacji Reagana w 1985 roku skoncentrował w swoich rękach nadmiar władzy, co wzbudziło sprzeciw w Białym Domu.

Syn robotnika kolejowego, wychował się w stanie Massachusetts. Pracował fizycznie w okresie studiów. Początkowo agent giełdowy, w latach II wojny światowej oficer marynarki.

John Poindexter, lat 50, były doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa, uważany za twórcę strategii dostarczania broni do Teheranu w zamian za uwolnienie amerykańskich zakładników. w Libanie.

Były pomocnik wiceministra obrony do spraw marynarki w Białym Domu od 1983 roku, doradca prezydenta od grudnia 1985 r. W listopadzie br., po ujawnieniu dostaw broni do Iranu, złożył rezygnację.

Urodzony w stanie Indiana, absolwent Akademii Marynarki Wojennej, która ukończył w 1958 r., doktorat z fizyki. Służbę w marynarce odbywał na pokładzie niszczyciela.

Oliver North, lat 43, podpułkownik marynarki wojennej. Wyrzucony ze stanowiska zastępcy Poindextera po ujawnieniu afery irańskiej. Uważany za czołowego antykomunistycznego „kowboya" w Białym Domu. Przygotowywał inwazję na Grenadę w 1983 roku, mianowanie nikaraguańskich portów w tym samym roku oraz nalot powietrzny na Libię w kwietniu 1986 roku.

Absolwent Akademii Marynarki Wojennej z 1968 roku i weteran wojny wietnamskiej. Podpułkownik od 1983.

Robert McFarlane, lat 49, były doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa, po dwóch latach służby w Białym Domu odszedł w grudniu 1985 roku. Uważa się go za twórcę ogólnej strategii w polityce irańskiej. Odbył tajną podróż do Iranu w maju ub.r. przywożąc dostawy broni.

Były podpułkownik marynarki, kształtował politykę Reagana w sprawie kontroli zbrojeń i „wojen gwiezdnych".

Urodzony w Waschington w stanie Texas, skąd jego ojciec był kongresmanem z ramienia Partii Demokratycznej. W 1959 roku ukończył Akademię Marynarki Wojennej. Służył w Wietnamie w czasie wojny, następnie był doradcą Kissingera w czasie administracji Nixona. Doradca kongresowy i Departamentu Stanu.

Richard Secord, lat 54, emerytowany generał lotnictwa, obecnie biznesmen, uważany za jedno z czołowych postaci afery irańskiej, uczestniczył w negocjacjach sprawy zwolnienia zakładników. Wraz z McFarlane udał się do Teheranu, uczestniczył w operacji dostaw broni dla „Contras" w Nikaraguii.

Bliski przyjaciel podpułkownika Noriha. Pracował w Pentagonie do 1983 roku, skąd przeszedł do firmy zajmującej się eksportem do Iranu.

Samolot —rekordzista

Nowy światowy rekord nabierania wysokości na radzieckim samolocie odrzutowym P-42 ustanowił pilot-oblatywacz Wiktor Pugaczow. „Zamówiony pułap" osiągnął w ciągu niespełna 25,4 sekundy. Poprzedni rekord należał do myśliwca G-15 „eagl". Osiągnął go pilot sił powietrznych USA, mjr. R. Smith w roku 1975 (27,6 sekundy). W czasie tego samego lotu Wiktor Pugaczow pobił także rekord czasu nabierania wysokości — 3000 metrów w klasie samolotów odrzutowych o wadze od 12 do 16 ton, ustanowiony w roku 1983 przez Kanadyjczyka M. Sommerarda.

„PUSTE ŻYCIE" MICHELLE DUVALIER

Małżonka b. prezydenta Haiti, Jean Claude „Baby Doc" Duvaliera w wywiadzie dla magazynu „Vanity Fair" oświadczyła, że jej życie na wygnaniu jest puste i bez celu oraz że pragnęłaby powrócić do kraju, względnie osiedlić się na stałe w Los Angeles. Michelle Duvalier zaprotestowała również przeciw porównywaniu jej z b. pierwszą damą Filipin, Imeldą Marcos oraz wyraziła swe oburzenie na sposób, w jaki jej odwołanie zostało przez „okropną prasę amerykańską" i rząd USA.

AUKCJA LISTU RASPUTINA

Na aukcji w Galerii Sotheby sprzedany został za 4.400 funtów list, pisany przez Grigoriję Rasputina, słynnego jurowyty rodziny cesarza Mikołaja II. List, pisany na jednej kartce, skierowany jest do firmy Martensa w Lipsku i zawiera prośbę o przyjęcie do pracy pewnej znajomej Rasputina, której nazwisko nie zostało wymienione. List nie zawiera daty ani miejsca nadania jak również nie precyzuje rodzaju zajęcia, o które Rasputin ubiegał się dla swej protegowanej.

Warto wiedzieć

PODWODNA OBERZA

Pierwszy podwodny minihotel, wybudowany pod powierzchnią laguny w miejscowości Key Largo na Florydzie przyjął pierwszych gości, którzy za 250 dolarów dziennie będą mogli korzystać z oryginalnych atrakcji, jakie oferuje pobyt w luksusowych warunkach na głębokości 10 metrów. Na amatorów podwodnego weekendu oczekują wody pełne trapikalnych gatunków ryb, z których na miejscu można sporządzić potrawy, ponadto wiele ciekawych gier, nagrań oraz filmów wideo. Pobyt w podwodnej oberzy przewidziany jest na 24 godziny.

ANTONIONI NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Znany włoski reżyser, Michelangelo Antonioni poślubił swą sekretarkę i towarzyszkę życia 34-letnią Enricę Fico. Antonioni zapowiedział, że w niedługim czasie powróci do pracy nad filmem „Dwa telegramy", którego realizacja przerwana została w związku z niedawną chorobą 74-letniego reżysera.

GOŁĄB WARTOŚCI ZŁOTA

Największe zakłady hodowli gołębi w W. Brytanii powiększyły swą kolekcję o nowego pensjonariusza, zakupionego za sumę 41 tysięcy funtów, zatem 10-krotnie wyższą od tej, jaką uzyskano by za gołębia z złota. Mimo niezwykle wysokiej ceny, gołąb-podróżnik imieniem Peter Pan, który potrafi pokonać dystans około 1000 km, lecąc ze średnią prędkością 80 km/godz., wykorzystany zostanie wyłącznie do celów reprodukcyjnych.

Stoisko z flagami neofaszystowskiej partii AWB. CAF — AP

Strach i nienawiść

Przywódca neofaszystowskiej partii Ruchu Oporu Afrykanów E. T. Blanche. CAF — AP

Pewnej nocy do murów pewnego getta W Kagiso w RPA przyjechały ciężarówki, których zamaskowani biali pasażerowie napadli na śpiące osiedle, wywlekając mieszkańców z łóżek, tłukąc ich pałkami i rurkami do utraty przytomności.

Od tego czasu rozpoczęło się polowanie na czarnych mieszkańców miasta, które miało być zemstą za śmierć dwóch białych policjantów, zabitych w trwających nieustannie w czarnych dzielnicach zamieszkach.

Te „białe szwadrony śmierci" nie przebierają w środkach i napadają na kogo popadnie, jeśli tylko ma czarną skórę. Jeden z lekarzy w Kagiso mówi, że w ciągu jednej nocy udzielił pomocy 20 pobitym, zmasakrowanym mieszkańcom miasta, niektórym z poważnymi kończynami. Inny opatrzył w ciągu tej nocy 22 ofiary napadu.

Jednego z napadniętych lekarze nie byli w stanie uratować. 22-letni Stephen Matshogo wracał do domu, kiedy napadło go kilku zamaskowanych napastników i zaczęło bić pałkami i metalowymi rurkami. Kiedy napastnicy odeszli, otrzeźwiały sąsiad usiłował wnieść go do domu, ale nie był w stanie, ponieważ Matshogo miał połamane wszystkie kości i nie udało się go podnieść.

Ta fala nienawiści białych do czarnych mieszkańców RPA ciągle narasta. Podczas gdy neofaszystowskie ugrupowania i partie, które obawiają się dopuścić do władzy czarnych tym samym utracić wpływy i majątki w RPA. Członkowie ugrupowań prawicowych i faszystowskich zaciekle bronią zasady segregacji rasowej, izolując Murzynów w gettach, mieszczących się na obrzeżach centrum miast, zamieszkałych przez białych. Większość białych nie zdaje sobie nawet sprawy z rozmiarów nienawiści, zamieszek i pogromów czarnych, gdyż dokonują się one z dala od centrum — w murzyńskich gettach.

Przywódca neofaszystowskiej partii Ruch Oporu Afrykanów (AWB), Eugene Terre Blanche twierdzi, że rząd RPA zrobił zbyt wiele dla czarnych mieszkańców, poszedł za daleko ustępstwa, co zagraża rządom białych w kraju. Symbolem jego partii jest trójmienna swastyka, czerwona na białym tle, a flagi z tym symbolem, na wzór hitlerowski, są czerwone. Członkowie partii w większości potomkowie chłopów, pierwszych białych kolonizatorów Afryki południowej. Nie wyobrażają sobie, by mogli nimi rządzić ludzie o czarnej kolorze skóry, którzy niegdyś byli ich niewolnikami.

CAF

Chińczyk za granicą

Dla socjologów na uczelniach zachodnich napływ Chińczyków z ChRL, nie mających przedtem większego kontaktu ze światem, stał się wymarzoną okazją do przeprowadzenia po cichu obserwacji i studiów porównawczych w takiej nowe materii, jak przyswajalność obcej kultury, możliwość adaptacji w nowym środowisku, podatność na innowacje.

Dla niemal wszystkich możliwość wyjazdu za granicę — najczęściej w ramach państwowego stypendium — jest powodem do wielkiej radości, bo oto nadarza się okazja do poznania kawałka świata, a Chińczycy z natury są narodem bardzo ciekawskim, choć różnie sobie komentują to, co u innych jest normą, a w Chinach osobliwością. Często jednak po wstępie radosnym nadchodzą dni smutku i goryczy. Bywa tak, że niektórzy rezygnują np. ze studiów za granicą, bojąc się oderwania od rodzinnej gleby — rodziny, domu, przyjaciół.

Pobieżne jednak nawet obserwacje pozwoliły na potwierdzenie wniosku, który można było wysnuć teoretycznie na podstawie znajomości kultury chińskiej i jej historycznego rozwoju: Chińczycy w obcym środowisku czują się wyalienowani, odizolowani, cierpią na stresy i frustrację, doznają nieustannie szokujących ich psychikę wrażeń. Najostrzej uwidacznia się to u tych osób, które przybywają np. na zagraniczną uczelnię, aby spędzić na niej kilka lat, chociaż i u tych, którzy przebywają za granicą nie więcej niż kilka miesięcy obserwuje się po krótkim stosunkowo czasie objawy niepewności, podświadomego napięcia i stresów.

Dla dyplomatów chińskich, przebywających za granicą, sprawa jest dużo łatwiejsza, choć mogą zabrać współmałżonka dopiero po dwóch latach pobytu, a więc na drugą połowę kadencji. Dzieci nie zezwala się zabierać za granicę. Ambasady chińskie stanowią jednak zamkniętą całość — z własnym warsztatem samochodowym, kuchnią i kucharzami, ogrodnikami, sprzątaczkami etc. etc. Nie zatrudnia się żadnego personelu lokalnego z wielu względów, przy czym sprawa homogeniczności placówki wcale nie jest tu najoczywistszą. W takiej sytuacji placówka stanowi niejako przedłużenie terytorium Chin pod względem psychicznym, ponieważ każdy pracownik stanowi automatycznie część małej społeczności. Dla Chińczyka jest to ogromnie ważne, jako że nawód ten od tysięcy lat żyje w warunkach wysoko rozwiniętego poczucia przynależności grupowej.

Natomiast dla tych, którzy muszą np. wynająć pokój w mieście czy mieszkać w akademiku między obcokrajowcami, i to często różnych nacji — sprawa ogromnie się komplikuje. Do poczucia izolacji od środowiska i braku oparcia psychicznego, które wielu paraliżuje, dochodzą liczne kłopoty dnia codziennego, poczynając od wyżywienia, a kończąc na zajęciach. Pod każdym względem dają o sobie znać ostre różnice między tym, do czego Chińczyk przywykł u siebie, a tym, co zastaje za granicą. Trudno jest przestawić się na naukę własną niż śledzenie wykładów. Ten brak samodzielności daje o sobie znać również u pracowników naukowych, którzy w Chinach przywykają np. do tego, że nie sami szukają potrzebnej im pozycji w bibliotece, lecz czyni to za nich personel. Szkoły chińskie nadal przygotowują uczniów tradycyjnym systemem, wywodzącym się jeszcze z klasycznego modelu konfucjańskiego — nauka opiera się na wkuwaniu, a bardzo mało czasu i miejsca pozostaje na przemyślenia własne.

Co więcej, indywidualizm w kulturze chińskiej nigdy nie był dobrze widziany i notowany, a już współcześnie, szczególnie podczas „rewolucji kulturalnej", doprowadzono do zenitu uniformizację wszystkiego, włącznie z poglądami, a indywidualizm w wielu umysłach prawem pośliźgu ostał się do dziś jako jedna z brzydszych przywar. Stąd też większość młodych ludzi nie potrafi znaleźć się w obcym otoczeniu, ma trudności z dostosowaniem się do samodzielnego modelu studiowania.

Socjolodzy zaobserwowali, że na uczelniach zagranicznych studenci chińscy wolą przebywać we własnym gronie i rzadko starają się nawiązywać bliższe kontakty z cudzoziemcami. Wynika to i z wrodzonych hamulców, i z braku dokładnej znajomości świata obcego po latach pustki kulturalnej w Chinach, i izolacji oraz z rozmaitych zakazów i nakazów. Zresztą, studenci zagraniczni w Chinach też mieszkają razem a nie z kolegami chińskimi, jak to jest przyjęte w innych krajach. Następuje tu więc sprzężenie czynników obiektywnych i subiektywnych.

Z Kraju Rad

Tramwaj na gumie

▲ W Moskwie zakończono układanie pierwszego odcinka torów kolejowych nowej konstrukcji. Szyny ułożone są na podłożu gumowej, co dwukrotnie zmniejsza poziom hałasu. Jeśli nowy model torów sprawdzi się w praktyce, wówczas co roku zmodernizuje się kilkadziesiąt kilometrów tras tramwajowych w radzieckich miastach.

Spis jaskiń

▲ W ZSRR przeprowadzono spis jaskiń. O ile w roku 1956 w całym kraju znano zaledwie 300 jaskiń, to obecnie już około 6000. W pracach związanych ze spisem brało udział około 50 grup speleologicznych (amatorskich) oraz wiele placówek naukowych z całego kraju. Spis prowadził Instytut Nauk Geologicznych AN Ukraińskiej SRR.

sport sport sport

ATENY. We wtorek rozegrany został w Rodos rewanżowy mecz kwalifikacyjny eliminacji olimpijskich między Grecją a Cyprem. Zwyciężyli Grecy 3:1 (0:0). Pierwsze spotkanie tych drużyn wygrała również reprezentacja olimpijskiego Grecji 2:1 i ona wystąpi w eliminacyjnej grupie „A" wraz z Polską, Rumunią, Danią i RFN.

MOSKWA. W pierwszym tegorocznym starcie halowa rekordzistka świata (202 cm)

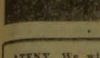

26-letnia Tamara Bykowa skoczyła wzwyż — 192 cm.

BONN. Mirosław Okoński, polski piłkarz występujący w Hamburgu SV, wybrany został najlepszym zawodnikiem-cudzoziemcem, grającym w lidze RFN. W plebiscycie popularnego magazynu sportowego „Kicker" zdobył on 38 głosów na 40 możliwych i wyprzedził bramkarza Bayernu Monachium Belga Jeana-Marie Pfaffa — 34 pkt. oraz innego polskiego piłkarza — Włodzimierza Smolarka (Eintracht Frankfurt) — 33 pkt.

Nie wszędzie zimno!

A MRÓZ TRZYMA! Wczoraj rano w obu naszych województwach znów słupek rtęci w termometrach spadł poniżej minus 20 stopni. Utrzymująca się już dłuższy czas tak niska temperatura znacznie utrudnia codzienne życie. Jak w tym czasie radzą sobie nasi sportowcy? Oto krótkie meldunki z obiektów sportowych kilku różnych ośrodków:

● KOŃSKIE. Bardzo zimno jest w hali sportowej Neptuna. Mróz sprawił, że temperatura na sali spadła aż do 3—4 stopni. Oczywiście, uniemożliwia to normalne prowadzenie zajęć. Chłodno jest też w szatniach i pomieszczeniach biurowych obiektu.

● RADOM. W hali sportowej Broni ruch jak zwykle. Mimo mroźnej zimy sala jest wykorzystywana codziennie od rana do wieczora przez różne grupy sportowe. Jest wprawdzie nieco chłodniej niż zwykle, ale nie utrudnia to prowadzenia zajęć szkoleniowych. Znacznie zimniej jest w pomieszczeniach klubowych Broni.

● OSTROWIEC. Już od ponad tygodnia hala sportowa KSZO nie jest ogrzewana. Zajęcia treningowe musieli przerwać piłkarze nożni i pięściarze, którzy obecnie przebywają na obozie treningowym w Szczawnicy. Mimo iż pływalnia jest ogrzewana to i tam jest zimno. Nie przeszkadza to jednak piłkarzom wodnym, którzy kontynuują zajęcia, przygotowując się do międzynarodowego turnieju waterpolistów, który już za kilka dni rozpocznie się na tym obiekcie.

● KIELCE. Mroźna zima nie przeszkadza sportowcom korzystającym z hali sportowej Iskry. Przed kilkoma dniami zakończyły się tu turnieje piłki wodnej juniorów i karate. Na sali jest ciepło i wszystkie zajęcia odbywają się zgodnie z tygodniowym harmonogramem.

Dobre warunki do zajęć mają również zawodniczki i zawodnicy korzystający z hali sportowej Budowlanych.

W skrócie

KIELCE. Przez trzy dni w hali sportowej „Iskry" rozgrywany był **ogólnopolski turniej piłki ręcznej juniorów starszych zorganizowany z okazji 42 rocznicy wyzwolenia miasta.** Startowało osiem drużyn. Najlepiej spisała się **Unia Tarnów**, która wygrała kolejno **Hetmana Zamość, Koronę I** i **Koronę II Kielce, Stal Mielec, Wisłę Płock, MKS Busko i Świt Wolica.**

Spotkanie ostrowieckich kolarzy

Jak już niedawno informowaliśmy w Ostrowcu powstała nowa sekcja kolarska. Działa ona przy Radzie Rejonowej Zrzeszenia LZS, a zajęcia z młodzieżą prowadzić będzie **Andrzej Imosa.**

— Zgłasza się wielu chłopców z Ostrowca i okolicznych miejscowości chętnych do uprawiania kolarstwa — mówi A. Imosa. — Niestety nie wszyscy będą mogli u nas trenować bowiem nie mamy wystarczającej liczby rowerów. Dlatego też nierwześnieńszo w przyjmowaniu do sekcji będą mieli chłopcy zgłaszający się z własnym sprzętem.

W najbliższy czwartek 15 stycznia zorganizujemy spotkanie organizacyjne dla wszystkich zawodników nowej sekcji, podczas którego podane będą szczegóły dotyczące wspólnej pracy. Zebranie odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ostrowcu i rozpocznie się o godz. 14.

Szachy w liście

Kielecka sekcja szachowej gry korespondencyjnej organizuje turnieje klasyfikacyjne dla wszystkich chętnych z terenu obu naszych województw.

Zgłoszenia listowne przyjmuje i informacji udziela Sławomir **Gehali Kielce,** ul. **Tysiąclecia Państwa Polskiego 19/71.** Termin napływania zgłoszeń mija 31 stycznia br.

KIELCE. W bardzo dobrych warunkach, świetnych rozgrywane zostały ostatnie na kieleckim Stadionie finały Wojewódzkich Turniejów Młodzieży Szkolnej w narciarstwie alpejskim. W zawodach tych startowali prawie wszyscy chłopcy z kieleckich szkół podstawowych.

Z punktacji łącznej zawodów pierwsze miejsce przypadło uczniom ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Kielcach, którzy wygrali cały drużyny **SP 12 Kielce** oraz **SP 16 Kielce.**

Indywidualnie wśród dziewcząt najlepiej spisywała się Katarzyna Wojciechowska, uczennica kieleckiej Szkoły Podstawowej nr 6 wyprzedziła kolejno: Karol na Gębicką (SP 20), Magdalenę Olęńską (SP 21), Ilonę Wiecheć (SP 12), Kingę Brzacką (SP 12) oraz Anitę Ołjak (SP 12).

Rywalizacje chłopców zakończyły się sukcesem Pawła Waligóry (16 lat) przed Pawłem Łczym (SP 1), Michałem Soprychem (SP 2), Piotrem Sowalą (SP 20), Grzegorzem Sołtysem (SP 16) oraz Mirosławem Woronkowem (SP 12).

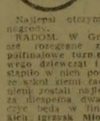

TU SPORT SZKOLNY

Najlepsi otrzymali dyplomy i nagrody.

RADOM. W Grójcu i Przysusze rozegrane zostały ostatnio półfinałowe turnieje tenisa stołowego dziewcząt i chłopców. Wystąpiło w nich ponad 100 uczniów ze wiosi niemi radomskiej. Wyłonieni zostali najlepsi, którzy już za miesiąca dwa tygodnie walczyć będą w finale Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w tej dziedzinie sportu.

Zawody w Grójcu stały pod znakiem dobrej postawy dzieci ze szkoły Podstawowej nr 3 w Grójcu. Oto najlepsi w poszczególnych grach:

● Dziewczęta — Kowalczyk (SP Bobrowniki), Kacperczyk (SP Brzezinki Stare), Matysiak (SP Bikówka), Mełyk (SP Lipsko), Budniszewska (SP Pniewy), Kraińska (SP Lipsko), Bikówska, Wietrzka (SP Wola).

● Chłopcy — Piewiński, Rybski (SP Wola), Szewczyk (SP Lipsko), Wieczorek, (SP Wola) Dziuba, Sikora, Wojcik (SP Lipsko), Feilkniak (SP Łęczyce).

Gospodarze najlepiej radzili sobie podczas rozegranego w Przysusze drugiego półfinału. Uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 1** zajmowali czołowe lokaty zarówno we współzawodnictwie dziewcząt, jak i chłopców.

● **Dziewczęta — Chaba, Siutarska, Paigan, Drągowska (SP 1 Przysucha), Zawal (SP Chodowicz), Memel, Kwiecień (SP Makowarsko). Finale (SP Policzna).**

● **Chłopcy — Wojciech i Maciej Bednarscy, Matynia, Furman (SP 1 Przysucha), Chmielewski (SP Gąsawy Rządowe), Paweł i Tomasz Kowalczykowie (SP Masowszany), Dybus (SP 33 Radom).**

Rozegrane zostały również gry podwójne. W finale wojewódzkim wystąpi po osiem najlepszych par dziewcząt i chłopców.

— Wszyscy wiemy co klub ma, co może dać zawodnikom, więc inwizi nam zespolić wysiłki dla osiągnięcia wspólnie wyznaczonego celu. Jest nim satysfakcja z pracy, przynoszącej niezłe rezultaty sportowe w skromnych warunkach, jakie może zapewnić klub akademicki.

Podczas wizyty w radomskim AZS, prezes dr Marian Szczerba często powracał do przeszłości, mówiąc o wspaniałej atmosferze jaka panuje w klubie. Dzięki niej właśnie, udaje się na co dzień pokonać niejeden problem, a finansowy zwłaszcza. Dlatego często zawodnicy pomagają w wielu pracach, załatwiają rozliczne sprawy, byle tylko uchronić dzień od niepotrzebnych wydatków. Nie dziwnego, że w ubiegłym roku AZS, mając 2 mil. złotych, uniknął długów, a gospodarne wydawanie pieniędzy sprawiło, że jeszcze trochę zaoszczędził. Tak było przed rokiem i chyba będzie w przyszłości.

Działacze AZS dla narzekają na brak sprzyjającego. Ponieważ potrafili pomyślnie prowadzić klub w najzudniejszym okresie sprzed trzech lat, przed rokiem uratowali zespół badmintona od degradacji do I Ligi, więc im zaufano. Szczęście radomskiej Wolnicy chętnie wspomagają AZS niewielkimi kwotami na sfinansowanie zgrupowań i zakup sprzętu. Władze uczelni nie mają powodu do narzekań, raczej powinny cieszyć się z tak prężnie rozwijającej się działalności sportowej. I chyba tak oceniają efekty pracy AZS, bo WSI, najpoważniejszy opiekun klubu, nie szczędzi funduszy, ze zrozumieniem przyjmuje wszystkie potrzeby akademickich sportowców. Na co dzień szczupłe grono działaczy wspierają pracownicy Studium Wychowania Fizycznego uczelni, bez których kierownik AZS, **Janusz Siańczuk,** nie wyobraża sobie pracy.

— Ta serdeczna, pełna zrozumienia integracja studium i klubu jest podstawą naszych wyników sportowych, umożliwia rozwijanie sekcji wyczynowych. Jan Polesiak i jego współpracownicy to najlepsi pomocnicy, nie tylko bezinteresowni, ale trafnie doradzający nam w trudnych sprawach zachęcają też studentów do pracy w sekcjach, dzięki temu, wolne, ale przybywa nam działaczy.

Dotychczas AZS może pochwalić się nierwazolgowymi badmintonistami., dobrymi karatekami z mistrzem Polski w klasie do 75 kg Aleksandrem, prężnie działającym klubem maratończyków. Jest także w rozwoju grupa żeglarzy, mająca już za sobą rejsy morskie.

Dwie inne sekcje, kotszykówki i brydża, stoją przed poważnymi szansami. Działacze AZS chcą, by brydżyści i koszykarze, którzy grają obecnie w lidze regionalnej, włączyli się do rywalizacji o awans do II ligi. Ostyminiów nie brakuje, a ponieważ uporali się z najważniejszymi kłopotami w klubie, więc ten ambitny cel niczego nie dziwi. Już powołano szkółkę koszykarzy, którą opiekuje się wytrawny znawca tej dyscypliny, **Stanisław Wojciechowski,** a podobną grupę najmłodszych badmintonistów szkoli **Włodzimierz Zatorski.**

W zamierzeniach nie brakuje też rozpropagowania wśród studentów i pracowników WSI zajęć rekreacyjnych, zachęcenia młodych do udziału w licznych sekcjach fakultatywnych. Ideą działaczy radomskiego AZS jest umiejętne łączenie sportu masowego i rekreacji z działalnością sekcji wyczynowych. Chcą być klubem dla środowiska akademickiego, z czasem może czołowym w mieście...

A. ORLICZ

Dla uczelni i miasta

Dziś środa — 14 stycznia 1987 roku. Imieniny Felika i Hilarego. Słońce wschodzi — 7.40, zachodzi — 15.49.

KIELCE

KINA

„Romantica" — „Dawno temu w Ameryce" — cz. I i II, kol., l. 15, g. 9 i 18. „Dolkniście Medusy" — ang., l. 18, g. 13.30 i 15.45. „Moskwa" — „Ukraina w ogniu" — USA, l. 18, g. 8.30 i 15.15. „Pad Wenecji" — cz. I i II, pol., l. 12, g. 11 i 17.30.

„Studyjne" — „Zazdrość i medycyna" — pol., l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Świtnica" — „Kobieta w kapeluszu" — ang., l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Robotnik" — „Najlepszy kumpel" — USA, l. 15, g. 15. „Gorąca z Beverly Hills" — USA, l. 18, g. 19. „Wesele" — pol., bo., g. 17.

„Sabat" — (osiedle Świętokrzyskie) — „Księżniczka w olej skórze" — USA, bo., g. 14 i 15.30. „Manewry na piątym piętrze" — bułg., l. 15, g. 17.15.

DYŻURY OSTRE

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzne — ul. Kościuszki Chirurgiczne — Czarnowskie Podkarpackie-Położnicy wg rejonizacji tel. 55-56, 467-42.

Informacja o lekach — czynna w godz. 7.30 do 18 tel. 222-32 — APTEKI DYŻURNE.

Apteka nr 23-001 przy ul. Bodzka 31-33.

APTEKI DYŻURNE (dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 1) (Przychodnia Rejonowa nr 1, czynna codziennie w godz. 17-21) W niedziele w godz. 8-13 Homeopatyczna — Przychodnia Rejonowa nr 15, ul. Karczówkowska 35 czynna w niedziele (godz. 8-13 — tydz. 7-8).

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998

PROGRAM LOKALNY
na UKF 19,45 MHz

8.35 „Aktualności dnia" w opracowaniu B. Simonowskiego 17.05 Dziennik 17.15 Z teki kompozytorskiej J. Kikoskiego 17.30 Z życia: Problemy alfabetyzacji dorosłych — aud. M. Bednarskiej 18. „Nauczanie indywidualne nie dla wszystkich" 18.40 Muzyka 18.55 „Co znaczy drugi etap reformy" — aud. Cz. Kossala 19.00 Utwory symfoniczne polskich kompozytorów 19.05 Rozmaitości dziennika.

PROGRAM I

8.10 Historia kl. VIII
9.00 Historia, kl. I lic.
9.30 „Domator"
9.55 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II gminy z cyklu: 1944 — „Jan"
11.35 „Przyjemne z pożytecznym"
12.00 Religioznawstwo: Chrześcijaństwo (1)
12.30 Język polski, kl. II lic.
13.30 TTR — Produkcja roślinna, sem. I
14.00 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. I
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
15.30 NURT
16.20 Program dla — Wiadomości
17.25 Dla młodych widzów „Krąg" — magazyn harcerski
18.50 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 Film fabularny
19.20 „Gra o milion"
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Z cyklu: 1944 — „Jan" — film TP
21.35 DT — Komentarze
22.00 „Pegasus" przedstawia — Toto Cutugno po raz pierwszy
23.00 DT — Wiadomości
23.10 Język rosyjski (13)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (13)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Program lokalny
18.30 Małe jest piękne — „Nad Olzą"
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Polska zimą"
20.15 „Dookoła świata" — „W Laborie i u Indian"
21.00 „Kto jest kim" — prof. Władysław Baka
21.45 Studio Sport
22.45 „Ekonomia na co dzień"
23.15 Rajd Paryż — Dakar
23.20 Wieczorne wiadomości

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie Energetyczne — 991 lub 964
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów miejskich) — 808-11 i 984
Pogotowie RPGM (wod. i co. miejsk.) — 31-16-47
Pogotowie gazowe w dni powszednie od godz. 21 do 31 w niedziele i święta 31-20-20.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 434-34, przy ul. Jesionowej — 31-79-19, przy ul. J. Słowackiego — 31-29-19, przy ul. Piekoszowskiej — 882-05.

TAKSÓWKI BAGAŻOWE, przy ul. Armii Czerwonej — tel. 31-09-19.

KOMUNIKACJA
Informacja PKS — 607-75
Informacja PKP — 930

Centrum Informacji Turystycznej, ul. Sienkiewicza 18 — tel. 486-66

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Kochanica Francuza" — ang., l. 15, g. 17.30 i 19.30. „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" — pol., bo., g. 15.30.

„Prodownik" — „Mieszdzer" — USA, l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — „Pasta konia na betonie" — CSRS, l. 15, g. 15 i 18.

APTEKA DYŻURNA ul. Starokunickiej 17

POSTOJE TAKSÓWEK p: Wenoton — 837-92, ul. Sienkiewicza — 813-75

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Czy jest z nami pilot?" — USA, l. 12, g. 15 i 17. „Epizod Berlin West" — pol., l. 15, g. 19.

DYŻURY APTEK

APTEKA DYŻURNA: nr 20-074 ul. Staszica 1, tel. 64-20.

POSTOJE TAKSÓWEK — 53-16 i 53-80

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Tanie pieniądze" — pol., l. 18, g. 17 i 19. „Srebrna piaska" — rum., l. 12, g. 14.45.

APTEKA DYŻURNA: ul. Aptecana 7 — tel. 318-27.

KINA

KOŃSKIE: „Prząc" — „Amadeusz" — USA, l. 18, g. 13.30 i 18.30.

„Antyczne" — „Czerwona hrabina" — węg., l. 15, g. 16 i 18.

PINCZÓW: „Bajka" — „Protector" — USA, l. 18, g. 17.30 i 19.30. „Jelonek Bambi poznaje świat" — ZSRR, bo., g. 15.30.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — „Ga, ga — chwała bohaterom" — pol., l. 18, g. 15, 17 i 19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — Kieleckie — g. 18.30 „O ślicznych kwiatkach i strasznym potworze" — g. 16.

KINA

„Bałtyk" — „Sygnał ostrzegawczy" — USA, kol., l. 18, g. 8, 15.15. „Dawno temu w Ameryce" — USA, kol. l. 18, g. 11, 17.30. „Przyjaźń" — „Nad Niemnem" — I i II cz., pol., l. 12, g. 10 i 15. „C.K. Dezesterzy" — pol.-węg., kol., l. 18, g. 13 i 18.

„Pokolenie" — „Znachor" — I i II cz., pol., kol., l. 15, g. 19.30. „Pechowiec" — fr., kol., l. 12, g. 11, 13.30 i 17.30. „Prawdziwe życie Drakuli" — rum., l. 15, g. 13. „Plażowka" — pol., l. 12, g. 9.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

DORAŹNA POMOC INTERTYCZNA — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Żeromskiego.

Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

Informacja służby zdrowia o lekach 545-09 (w godz. 8—18), w dni świąteczne nieczynna.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie gazowe — 981
WUSW i RUSW — 291-91
Pogotowie kanalizacyjne — 400-45
Pogotowie gazowe — 982
Pogotowie cieplne — 983
Pogotowie energetyczne — 991
Pomoc drogowa — 981
Informacja PKP — 299-10

KINA

GROJEC: „Odra" — „W niewoli u wikingów" — ZSRR-norw., l. 12, g. 16. „Galopem przez pusztę" — węg.-US, kol., l. 15, g. 19.

PIONKI: „Chemik" — „Czrkowcy na biegunie północnym" — rum., bo., g. 16. „Protector" — USA, l. 18, g. 18.

PRZYSUCHA: „Zachęta" — „Tom Horn" — USA, l. 18, g. 18 i 19.

SZYDŁOWIEC: „Gornik" — „Jezioro Bodeńskie" — pol., kol., l. 15, g. 18, 18 i 20.

WARKA: „Przyjaźń" — „Kapitan Sajdukow" — rum., l. 12, g. 16.

ZWOLEŃ: „Świt" — nieczynne.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADIO i TELEWIZJA

PRZETARG

CEMENTOWNIA „PRZYJAŹŃ"
w Wierzbicy k. Radomia

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu „żuk A-13M", nr rej. RAD 117N, nr podwozia 210731, nr silnika 0100003, rok prod. 1975, przebieg 190.969 km, cena wywoławcza 283.000 zł.

Przetarg odbędzie się dn. 28.I.1987 r. o godz. 10 w sali konferencyjnej cementowni.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu. Samochód można oglądać w godz. 9—13 w przeddzień przetargu na terenie bazy transportu samochodowego cementowni. Pojazd zostanie sprzedany wg stanu w dniu przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. W przypadku niedojścia do I przetargu, przetarg II odbędzie się za 14 dni, z obniżoną ceną wywoławczą. 129-k

Komunikat ZUS

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH w KIELCACH

INFORMUJE, ŻE

w dniu 22 grudnia 1986 r. podjęte zostało rozporządzenie Rady Ministrów przedłużające bezterminowo obowiązywanie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 1985 r. w sprawie wysokości składki na ubezpieczenie społeczne za pracowników uspołecznionych zakładów pracy (Dz. U. nr 59, poz. 298).

W związku z powyższym uspołecznione zakłady pracy obowiązane są nadal opłacać składkę na ubezpieczenie społeczne w wysokości:

— **15 procent za zatrudnionych emerytów i rencistów pobierających emerytury lub renty;**
— **43 procent za pozostałych pracowników.** 107-k

Spółdzielnia Pracy „CHEMO-BUD"
Kielce, ul. Tatrzańska 56, tel. 548-82

— przyjmie prace projektowo-wykonawcze w zakresie elektrycznym. 15614-g

SAMODZIELNEGO PROGRAMISTĘ zatrudni ZAKŁAD INFORMATYKI WUSP Radom.
Informacje: tel. 271-65. 105-k

UWAGA HODOWCY BYDŁA!

Z dniem 1 stycznia wprowadzono obniżkę cen na usługi inseminacyjne:
— za unasienianie krów buhajami obojętnie wycenionymi i ras mlecznych z 500 zł do 300 zł,
— unasienianie nasieniem buhajów pozytywnie wycenionych z 650 zł do 450 zł,
— unasienianie nasieniem buhajów wpisanych do ROB z 800 zł do 600 zł.

Obniżka cen obowiązywać będzie do 30.IV.1987 r. 149-k

ZAKŁADY WYTWÓRCZE „SPOŁEM"
w Kielcach, ul. Mielczarskiego 93/95

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

— szefa produkcji — wymagane wykształcenie wyższe plus praktyka na tym stanowisku;
— pracowników na mistrzów w działach produkcyjnych — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z praktyką na tym stanowisku;
— technika samochodowego;
— palaczy z uprawnieniami na kotły wysokoprężne;
— pracownika kolejowego z uprawnieniami manewrowego;
— ślusarzy remontowych.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale zatrudnienia i płac, tel. 504-81, wewn. 15 lub 75. 140-k

WYDZIAŁ ZAOCZNY TECHNIKUM BUDOWLANEGO
w Kielcach, ul. Zgody 31, tel. 452-11, lub 470-41, 42

ogłasza przyjęcia słuchaczy

do 3-letniego technikum na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej, na semestr II i IV, na następujące kierunki
— **BUDOWNICTWO OGÓLNE**
— **MEBLARSTWO.** 135-k

Mgr IRENIE KRAWCZYK

wyrazy współczucia z powodu śmierci

SIOSTRY

składają koleżanki i koledzy z II LO. 15685-g

Koledze mgr. inż. STANISŁAWOWI ZAJĄCOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

OJCA

składają koleżanki i koledzy z Biura Projektów Wodnych Melioracji w Kielcach. 15683-g

Koledze JANOWI DUDKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają dyrekcja, związki zawodowe oraz koleżanki i koledzy z Oddziału Wojewódzkiego PZU w Kielcach. 135-k

KOLEŻANCE LEOKADII KOZŁOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MĘŻA

składa grono pedagogiczne Zespołu Szkół Samochodowych w Skarżysku-Kamiennej. 15686-g

Mgr. MARIANOWI WINIARSKIEMU

dyrektorowi II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Kielcach

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają Komitet Rodzicielski z II LO im. Jana Śniadeckiego w Kielcach. 160-k

W związku ze śmiercią **kol. LUDWIKA WISZNIEWSKIEGO**

wyrazy szczerego współczucia

RODZINIE Zmarłego

składają dyrekcja i pracownicy Przedsiębiorstwa Eksportu Usług „EXBUD" w Kielcach. 136-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 stycznia 1987 r. zmarła

kol. ANNA KITA

zasłużona pracownica Zespołu Opieki Zdrowotnej w Miechowie. W Zmarłej utraciliśmy cenionego i bardzo oddanego pracownika.

Wyrazy serdecznego współczucia

RODZINIE Zmarłej

składają dyrekcja oraz koleżanki i koledzy. 146-k

Słowo Ludu Redaguje kolegium. Redaktor naczelny BRONISŁAW ZAPAŁA. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingrodu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 424 80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459 19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczno-rolny: 422-63; dział społeczno-polityczny: 472-51; dział sportowy: 487 42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-36 (red dyżurny), 502 43 (red depeszowy), 526-36 (red. sport); 501-83 (dalekopisy).

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

WYDAWCA: Robotniczo Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingrodu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.

Red. prowadzący numer — Jerzy Chrebet
Red. dyż. — Anna Pawłowska
Red. dep — Cezary Jastrzębski

3 R-4

Od kuchni

COW MIARĘ mądrego i w miarę szybko — — bo nowy rok przysuwa się coraz bliżej upragnionej emerytury — można napisać siedząc w kuchni z piecami w szabaśniku, jedynym ciepłym miejscu w mieszkaniu? Przecież nie każdy potrafi obłożyć się poważnymi dziełami, by z nich lepić kuglarskie opowieści dla maluczkich, nie zważając na temperaturę i realia. Zdecydowanej większości pozostaje obłożyć się kocem i uważać, by się ten koc nie zajął od kuchenki.

A więc ciepło rozchodzi się po piecach, ale umysł zmącony z lekka, bo cztery palniki emitują czad na pełny gaz. Od okna bez skrępowania sztuka budowlanych włazi styczniowa zawiejo. Z kawą są przejściowe kłopoty. „Carmeny" mogą z powodzeniem służyć jako wykałaczki, bo nie złamie ich nawet zdecydowana krytyka prasowa. Cukier krzepi — przypomina się hasło na dziś, na czasie po szczęśliwie zakończonej kampanii buraczanej. Wódka lepiej — podpowiada jakieś licho. Licho nie spi, ale czuwa także którýś z oddziałów towarzystwa, które tak bardzo chciało spaniewierać Skautów Piwnych. Więc lepiej nie.

COTAM jeszcze? Zdecydowanie i podstępnie zdrożała maślanka i plucka na kwaśna. Takiej samowoli i woluntaryzmu nie mogła ścierpieć udręczona mrozem ludność. Solidarna akcja społeczna odniosła jednak wiktorię na miarę Zbaraża (nietrudno dostrzec, jakimi to lekturami napełnia czerep rubasny wasz kochenny publikotor). Posypały się głowy czynników. Przed kąśliwym toporem ludu nie uchroni nawet czapka kominiarka, wydawałoby się lepsza na dzisiaj od szyszaka i przyłbicy.

Ty pierdoło — słyszę z sąsiedniej kuchni (to znowu sukces budowlanych) — nawet nie umiesz zarobić na wideo. Tak to dokucza spracowanemu tatusiowi jakiś kilkunastoletni pętak. Widzę go codziennie ubranego od stóp po łebek w dżinsowe ciuchy wystające spod kożucha za półroczną pensję. Na co tobie wideo, myślę sobie, kiedy wy i tak w kuchni teraz siedzicie, to gdzież tam jeszcze telewizar wejdzie (to także przemyślana koncepcja budowlanych).

W kuchni od góry sąsiad wróci z nocnej zmiany. Strzela garami, a mimo to słyszę doskonale, że dygocze z zimna, telepie się po kącku gastronomicznym, jak polarny niedźwiedź.

Od dołu nie sposób zrozumieć ludzkiej mowy. Dmuchawa „forel", dobra na podsłuch, przy okazji trochę kuszy, ale to wymieszle się na wiosnę.

TRZEBA by w końcu wyjść. Ubierać się, nie warto. Mam przecież na sobie — wolonki, dwa swetry — w tym jeden z importu, nauszniki, szaliczek i rękawiczki. W windzie sąsiad z dziesięciogo targa dwudziestokilogramowy akumulator, w górę i na dół, codziennie. Trzeba go jeszcze pchać, bo i tak nie może odpalić. W sieni nie odmieciono, bo Anioł stróż poszedł do „Miksusa" na piwo i nie zdążył wyznaczyć dyżurów do zamiatania.

Zima się srozy. To dobrze. Stajemy się odporniejsi. Bardziej odporni na ciekawostki tywota tego. Nie jak cherlaki jakie, co to już bez tonącego kefiru podają na tworz przed świętym telewizorem. Co to bez groszowej maślanki zapadają w sklerozę.

No właśnie — co to ja dzisiaj miałem powtórzyć sąsiadowi? Jakiego przysłowia się trzymać?

Artur JAROSZ

Zielnik domowy

CZOSNEK POSPOLITY

Czosnek znany jest głównie z walorów przyprawowych i smakowych, ale już przed paroma tysiącami lat odkryto w nim właściwości lecznicze. Również teraz medycyna oficjalna traktuje czosnek jako jeden z najbardziej wszechstronnych środków roślinnych działających leczniczo.

Jest on silnie bakteriobójczy i skuteczny w zwalczaniu drobnoustrojów nawet opornych na liczne antybiotyki, szczególnie na drobnoustroje wywołujące zakażenia górnych dróg oddechowych. Czosnek wywiera korzystny wpływ na układ sercowo-naczyniowy, gdyż obniża ciśnienie tętnicze, może zwiększyć siłę skurczu mięśnia sercowego oraz zwolnić puls. Hamuje też odkładanie się cholesterolu w naczyniach krwionośnych, a przy tym wzmaga wydzielanie żółci i poprawia przyswajanie pokarmów.

Lekarze fitoterapeuci zalecają stosowanie różnych wyciągów i preparatów z czosnku w przewlekłych stanach nieżytowych żołądka i jelit, zwłaszcza pochodzenia zakaźnego, przy niedostatecznym wydzielaniu soku żołądkowego, atonii przewodu pokarmowego — szczególnie w wieku podeszłym, a pomocniczo stosowanie czosnku w biegunkach bakteryjnych u dzieci. Również w przewlekłym nieżycie oskrzeli, zakażeniach gardła i krtani oraz innych stanach zakaźnych dróg oddechowych. Podkreślają takie korzystny wpływ wyciągów z czosnku na stan naczyń mózgowych, zmniejszenie oporów w przepływie krwi oraz jej lepsze utlenienie.

Przemysł farmaceutyczny dostarcza wiele preparatów z czasnku pospolitego z podaniem sposobów ich stosowania. Notomiast medycyna ludowa zaleca pić na czczo szklankę gorącego mleka z 2—3 ząbkami zmiażdżonego czosnku. Pomaga to na kaszel. Do dziennej diety chorych na nadciśnienie tętnicze radzi także włączać ząbki rozdrobnionego czosnku co zapobiega bólom głowy i bezsenności. Zewnętrznie zaleca się czosnek w formie okładów na źle gojące się rany, ropnie skórne — nawet u niemowląt, a przy katarze wachnie (ostrożnie) zmiażdżonego czosnku. Przeciw owsikom u dzieci skuteczne są lewatywy z wyciągu z czosnku.

I jeszcze jedno. Niewskazane jest stosowanie czosnku i wyciągów z niego przy ostrym nieżycie żołądka i jelit, w zaawansowanym zapaleniu nerek oraz w okresie karmienia.

W.R.

Na ekranie

Uczta dla kinomanów

Na zdjęciu: Amadeusz

— *Sądząc po twojej minie, tym razem jesteśmy zgodni co ocenie filmu: to wydarzenie artystyczne.*

● Co z tego, skoro w naszych województwach na żadnym seansie nie udało się zebrać kompletu widzów, a w ostatnim tygodniu projekcji, zdarzało się, że było ich zaledwie kilkunastu?

— *Za to w Warszawie, trudno było dostać się do kina!*

● Po prostu jest tam więcej miłośników dobrego filmu i... muzyki.

— *Jeśli chodzi o oprawę muzyczną filmu — a są to fragmenty utworów Mozarta — to jakość ich odtworzenia w naszych kinach woła o pomstę do nieba. Melomanom puchną uszy!*

● Mimo to geniusz wielkiego kompozytora sprawił, że nawet ci, którzy nie interesują się muzyką, poważną, wychodzili z kina urzeczeni jej pięknem i melodyjnością.

— *To co mówisz potwierdza moją obserwację. Ludzie powiadają, iż nie lubią muzyki poważnej, tylko dlatego, że jej nie znają.*

● Nie o muzyce Mozarta mieliśmy jednak mówić, a o filmie Formana „Amadeusz", który powstał w oparciu o sztukę Petera Schaffera pod tym samym tytułem (scenariusz przygotował sam autor). Jest to opowieść o Mozarcie — nie zrozumianym geniuszu i sławnym współczesnym mu kompozytorze — Salierim, dzisiaj zupełnie nieznanym, który jako jedyny docenił wielkość talentu swojego przeciwnika.

— *W rzeczywistości Salieri wcale nie był takim okrutnym zawistnikiem, jak to pokazuje film, a reżyser (a właściwie scenarzysta), czerpiąc fakty z biografii obu muzyków ukazał po prostu dramat człowieka, który całe życie poświęcił muzyce (Salieri), a któremu los spłatał takiego figla, że talentem obdarzył indywiduum swoim zachowaniem nie przystające do ogólnie przyjętych norm. Na kanwie interesującego scenariusza (sztukę przywiózł do Polski reżyser filmowy Roman Polański i sam zagrał w niej rolę Mozarta), Forman zrobił film, który dla miłośników kina jest wspaniałą ucztą duchową.*

● A więc zapraszamy!

(ELŻA, MIK)

„AMADEUSZ" — prod. USA. Rez. Milos Forman. W rolach głównych: Tom Hulce (Mozart), Murray F. Abraham (Salieri).

Kreacje na karnawał

CAF — H. ROSIAK

ODMROŻENIOM najczęściej ulegają uszy, nos, palce rąk oraz stopy. Tłumaczy się to nie tylko kontaktem tych części ciała z oziębiającym środowiskiem, ale i gorszym ich ukrwieniem. Początkowo niska temperatura wywołuje skurcz naczyń (stąd bladości, następnie dochodzi do ich porażenia (stąd zaczerwienienie skóry). W zależności od głębokości uszkodzenia tkanek, odmrożenia dzielimy na trzy stopnie:

ODMROŻENIE I STOPNIA — dotyczy powierzchownych warstw naskórka i objawia się zaczerwienieniem i obrzękiem skóry, którym może towarzyszyć swędzenie i pieczenie;

ODMROŻENIE II STOPNIA — na skórze pojawiają się pęcherze wypełnione płynem surowiczo-krwistym;

ODMROŻENIE III STOPNIA — powoduje martwicę skóry i tkanek głębokich, w następstwie których tworzą się owrzodzenia.

Medycyna i zdrowie

Odmrożenia i odmroziny

Pierwsza pomoc przy odmrożeniu jest następująca: odmrożoną kończynę należy ogrzać przy użyciu wody o temp. 25—30 stopni, zwiększając stopniowo ciepłotę wody do 37 st. Można też stosować delikatne nacieranie odmrożonego miejsca przy użyciu niewielkiej ilości spirytusu 70-proc. Nie wolno natomiast rozcierać odmrożenia śniegiem, gdyż może to doprowadzić do dodatkowych uszkodzeń i zakażenia miejscowego. Trzeba poza tym ogrzać ciało i podawać choremu ciepłe płyny. I wreszcie należy wezwać lekarza, który zastosuje dalsze leczenie lub zadecyduje czy nie umieścić chorego w szpitalu.

ODMROZINY. Są to zmiany na skórze powstałe w wyniku długotrwałego działania niskiej wilgotnej temperatury, zwłaszcza w warunkach dużej wilgotności otoczenia. Odmrozimy — podobnie jak odmrożenia — spotykamy zazwyczaj na odsiebnych odcinkach kończyn (palce rąk i nóg, uszy, nos). Zmiany skórne mają charakter płaskich, ciastowatych nacieków, barwy sinoczerwonej. Schorzenie jest przewiekle ze skłonnością do zaostrzeń w porze jesienno-zimowej.

Jan LECHICKI

Pomyśl i rozwiąż

NASZE ŁAMIGŁÓWKI

Wirówka

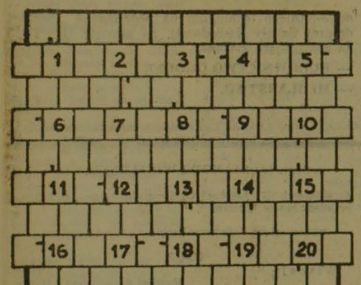

ZEGAROWO: 1) roślina oleista i pastewna, 2) wąski, cieński pasek skórzany, 3) katowickie sztuczne lodowisko, 4) trucizna na szczury i inne szkodniki, 5) kobieta kojarząca przyszłe małżeństwo, 6) niekiedy domowe pantofle, 7) zdradzony mąż, 8) styl w sztuce, 9) niekiedy ma wyrosnąć na dłoni, 10) ... większa niż życie, 11) grecka bogini pokoju, jedna z Hor (Eirene), 12) krój płaszcza lub sukni, 13) piętno widowni teatralnej, 14) wiatr wiejący z morza na ląd (okres ciepły) i z lądu na morze (okres chłodny), 15) jedna z siedmiu Układu Słonecznego, 16) dzieło Wergiliusza, 17) część kraju, obszar, 18) wróżenie z kart, 19) miasto portowe na wyspie Honsiu (Japonia), 20) minerał najtwardszy po diamencie.

Kalambur

Samochód i kapral okrętowy
Potocznie: pistolet maszynowy

* ★ *

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie „Naszych łamigłówek" otrzymują:

— nr 75: **Andrzej Wagner** — Skarżysko-Kam., **Helena Burjan** — Ostrowiec Św.

— nr 76: **Ludwik Sugajski** — Ostrowiec Św., **Teresa Kiełczewska** — Kielce.

— nr 77: **Marcin Kuna** — Starachowice, **Karina Nassalska** — Kielce.

— nr 78: **Ola Szarlińska** — Działoszyce, **Zdzisław Spadło** — Szydłowiec.

— nr 79: **Anna Siedlecka** — Kielce, **Magdalena Krzeszowska** — Inowrocław.

— nr 80: **Czesław Ryczek** — Morawica, **Franciszek Konarski** — Końskie

— nr 81: **Stanisław Mistachowicz** — Kielce, **Jolanta Sadowska** — Sędziszów.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej dwóch zadań rozlosujemy dwa bony po 250 zł.

Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem: **„SŁOWO LUDU", pl. Obr. Stalingradu 2, 25-367 KIELCE**, z dopiskiem **„NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 83".**

Redaguje „SKOR"

Krzyżówka magiczna

1) naturcie kawalerii, 2) rozdziwiek, sprzeczka, 3) krótka aria 4) roślina oleista i pastewna, 5) miasto w NRD nad Nysą Łużycką, 6) pustynia w pn. Chile.

Tym, co gwiazdom wierzą

KOZIOROŻEC (22.XII. – 20.I.)

Nie oponuj przeciwko pewnej decyzji, bo nie ma to najmniejszego sensu. Przedstaw swój zamiar przyjaciołom, a przekonasz się, że nie zostanie on zaakceptowany. Nie pal za sobą mostów. Droga do kariery zawodowej stoi otworem. Czyń zatem wszystko, aby pomagać, a nie przeszkadzać swemu szczęściu. Roztargnienie może ci trochę skomplikować życie. O sprawach prywatnych myśl po pracy.

WODNIK (21.I. – 18.II.)

Pomyśl, z którym się obnosisz, bo jeszcze nie sukces. Jeśli chcesz, aby przyniósł on nie tylko tobie spodziewane efekty, musisz popracować jeszcze sporo nad jego techniczną stroną. Bardzo dobrze, że zaczynasz wreszcie przełomywać swoją własną nieśmiałość. Dzięki temu zyskasz nowych sojuszników i powiększysz grono przyjaciół. Nie przegap szansy zawarcia interesującej znajomości.

RYBY (19.II. – 20.III.)

W najbliższych dniach otrzymasz prawdopodobnie nowe zadania. Nie powinieneś mieć trudności w ich podołaniu, albowiem to co nowe zawsze cię frapuje. Niektórzy z was wpłątani zostaną w pewną historyję, która bardziej przypominać będzie komedię aniżeli tragedię. Nie opowiadaj się po stronie żadnej zamieszanej w to osoby. Wkrótce same wyjaśnią zaistniały spór i nie będą mieć do ciebie pretensji.

BARAN (21.III. – 20.IV.)

Pewne sprawy wymykają ci się spod kontroli, bo nie wszystko udało ci się zapiąć na ostatni guzik. Pomyśl, co zrobić, aby naprawić popełnione błędy. Zaskoczy cię propozycja pewnej osoby, która zapyta cię wprost: co ma uczynić, aby spełnić twoje życzenia. Odpowiedz szczerze, ale niech to życzenie będzie możliwe do spełnienia. W pytaniu tym nie dopatruj się jednak gałązki na twoją wolność osobistą.

BYK (21.IV. – 20.V.)

Ciągłe niezadowolenie i kłótnie z najbliższymi do niczego, poza osłabieniem systemu nerwowego twoich najbliższych, nie prowadzą. Jeśli działać będziesz taktownie i nawet z uśmiechem, wówczas twoje krytyczne słowa pod adresem pewnych osób przyniosą oczekiwany skutek. Sprawa zawodowa, na której bardzo ci zależy, zaczyna nabierać rumieńców. Dalszy ciąg zależeć będzie od twojej aktywności.

BLIŹNIĘTA (21.V. – 21.VI.)

Nie przesadzaj, bo nikt cię nie zmusza do podjęcia pewnej decyzji. Sprawa, która cię nurtuje, nie jest bowiem do załatwienia z dnia na dzień. Wykaż więcej cierpliwości, a być może, że nie będziesz musiał do niej powracać. Pewne wydarzenie pozostawi głęboką rysę w twej pamięci. Sprawy osobiste niektórych z was ułożą się zupełnie inaczej, aniżeli było to w waszym zamyśle.

RAK (22.VI. – 22.VII.)

Nie wywołuj wilka z lasu i nie wracaj do sprawy, która już lekko przyschła. Zajmij się tym, co niesie dzień bieżący. Nie będziesz miał najmniejszych wątpliwości, kto i dlaczego forowany jest przez przełożonych w pracy zawodowej. Przyjrzyj się faktom, a nie rozgłaszaj plotek. Takie samo wyróżnienie może spotkać również ciebie, jeśli, oczywiście, wykażesz się pracą, a nie dobrymi chęciami.

LEW (23.VII. – 23.VIII.)

Niektórzy ze znajomych i przyjaciół są wprawdzie dobrymi ludźmi, ale utrzymanie przekazanej im tajemnicy nie jest ich najmocniejszą stroną. Przekonasz się o tym w najbliższych dniach. W działaniach zawodowych los da ci wyjątkowe atuty. Teraz tylko od ciebie zależeć będzie, czy potrafisz je właściwie wykorzystać. Nie działaj jednak na pokaz, bo efekty tego będą żadne.

PANNA (24.VIII. – 23.IX.)

Tego, co z istoty swej jest proste, nie staraj się i to z pewnym trudem, komplikować. Propozycja, z którą się teraz spotkasz, nie zdarza się każdego dnia, a więc nie zastanawiaj się nad jej przyjęciem. Nie zapominaj, że to okres karnawału! Odstąp więc w tych dniach od swojej zasady życia zgodnie z zegarem i według utartego szablonu. W towarzystwie, w którym się znajdziesz, poznasz kogoś ze sporą wyobraźnią.

WAGA (24.IX. – 23.X.)

Ciągłe dyskusje, które prowadzisz ze współpracownikami, to już przesada, tym bardziej że nie masz im wiele do powiedzenia. Nie wysilaj się, bo i tak nikt nie przyznaje ci racji. Zaczynasz cierpieć na kompleks ważności. Wszyscy wokół, nie wyłączając domowników, mają już dosyć twoich „racji" i pouczeń. Przez swój upór tracisz okazje do karnawałowych zabaw. Miej więc pretensje do siebie.

SKORPION (24.X. – 22.XI.)

Być może, że powierzone ci zostanie stanowisko, o którym wielu cicho marzyło. Nie łap jednak ryb przed niewodem i nie ciesz się, dopóki nie otrzymasz oficyjnego pisma. Mimo wszystko nastrój twój zmieni się teraz o 180 stopni. Twoje niedawne kłopoty wydadzą ci się mniej ważne i takimi rzeczywiście są. Wizyta rodzinna trochę cię zmęczy. Weź jednak pod uwagę, że najbliższym też się coś należy.

STRZELEC (23.XI. – 21.XII.)

Wyjaśnij bez niedomówień, za czym się opowiadasz w pracy zawodowej, a dowiesz się, na co możesz liczyć. Przypadnie ci to do gustu. Będziesz w nieustannym ruchu. W tym szaleńczym kołowrotku czeka cię wiele zajęć, interesujących rozmów. Zgłoś również swoje, nowe projekty. Drętcyć cię będzie świadomość, że zawróciłeś komuś w głowie, ale jednocześnie nie będziesz wiedział, co dalej z tym fantem robić.

DZISIAJ listy, których się trochę uzbierało (przeprasza, PAN J. B. z Warszawy (nazwisko znane redakcji), przysłał mi sympatyczny liścik. Oto fragmenty. „Ostatnio jadąc z Tarnowa do Warszawy zobaczyłem na pobocu ogromne tablice, godne Paryża lub Londynu, na których literami jak koń, podana jest odległość z Kielc do... nie zgadnie pan... WIŚNIÓW... KI. Jeżdżę dużo po kraju, ale muszę stwierdzić, że województwo kieleckie (i radomskie) jest najgorzej oznakowane informacyjnie. Drogowcy pospieszyli się i zbyt wcześnie pozdejmowali tablice (stare — zielone) z odległościami nie dając nic w zamian. Chociaż skłamałbym — co 30 — 50 km, duże tablice informują ile jest kilometrów np. do Budapesztu, co ma o tyle sens — o ile poinformuje się pas również, ile kilometrów jest do Jędrzejowa..."

Oczywiście, autor listu ma świętą rację. Pisałem kilka miesięcy temu na ten temat. Sytuacja ma się poprawić, ponieważ już w przyszłym roku część ważniejszych dróg ma być uporządkowana i otrzyma nowe numery dróg. Jednakże, jak słychać i z tym są kłopoty: w Ministerstwie Komunikacji (ukłony), tak jakoś powychodziło, że ta sama droga, miedzy dwoma dużymi miastami, ma aż trzy różne numeracje. To nie jest żart i jeśli tak ma być wszędzie — to zamiast porządku wytworzy się jeszcze większy bałagan. Jestem przekonany, że należy to przemyśleć ponownie, ponieważ zabawa taka jest zbyt kosztowna.

PAN BOGDAN S. z Kielc pyta, jak jeździć po kieleckich rondach i przedstawia szkic sytuacyjny. Otóż trzeba jeździć zgodnie ze znakami i postanowieniami ustawy o ruchu na drogach, z której przecież wynika, że skręcając w prawo — należy być możliwie blisko prawej krawędzi jezdni. Opierając się na pana szkicu, należałoby wnioskować, że auto jadące **wewnętrznym** pasem ruchu po rondzie, powinno ten pas zmienić wcześniej na zewnętrzny, żeby skręt w prawo wypadł możliwie blisko prawej krawędzi jezdni. Obeszłoby się wówczas bez zajeżdżania drogi pojazdowi poruszającemu się **zewnętrznym** pasem jezdni. Przecież na normalnym skrzyżowaniu jadąc środkowym pasem ruchu — nie skręca pan ani w lewo, ani w prawo, gdyż grozi to kolizją.

PAN JANUSZ BELA z Kielc pyta, czy kierowca wjeżdżający z ulicy podporządkowanej na rondo — przy wyłączonej sygnalizacji świetlnej — nabywa prawo pierwszeństwa przejazdu, jeśli już się znalazł na kawałeczku drogi posiadającym to pierwszeństwo. W ruchu ulicznym nikt niczego nie może nabywać ani tracić, obowiązują znaki: jednych droga z pierwszeństwem przejazdu" — innych — „ustąp pierwszeństwa przejazdu", albo wręcz znak „stoj". Należy się stosować do ich poleceń.

PAN JAN FILIPIAK z Kielc, opisuje przygodę z autobusem MPK, jaka mu się przytrafiła podczas wjazdu na rondo. Podczas ruszania z miejsca i skrętu — drugi człon autobusu zahaczył o „łuka" prowadzonego przez autora listu. Kierowca autobusu nie przejął się specjalnie zdarzeniem. „Trzeba było zaczekać z tyłu" — powiedział. Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na ten list przegubowce mają istotnie tę wadę, że ich końcowe człony mają nieco inny tor jazdy niż wóz „pociągowy". Informują o tym specjalne rysunki umieszczone z tyłu autobusów przegubowych. W sytuacjach takich, jaką opisał pan Filipiak — należy o tym pamiętać i starać się zachować pewną rezerwę miejsca, zwłaszcza na skrzyżowaniach, takie typu rondo. Tyle odpowiedzi zdziś, nie wiem czy zadowolił one autorów listów, ale z braku miejsca nie mogę się za bardzo rozpisywać.

Wiesław BARANSKI

http://sb.wbp.kielce.pl/